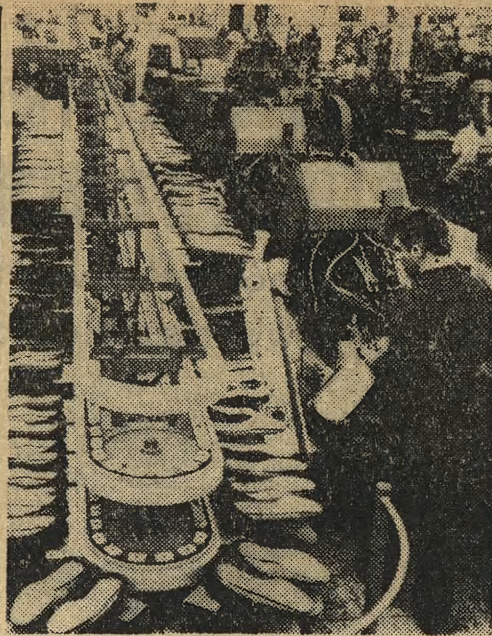


„Ślask” podbija Australię

SYDNEY
Niesłabnącym powodzeniem cieszą się w Australii występy Zespołu Pieśni i Tańca „Ślask”, który przebywa tam od 7 bm. Premiera w Adelajdzie zgromadziła na widowni około 4 tys. osób. Również dalsze występy odbywają się przy pełnej sali. Recenzje w prasie są entuzjastyczne.
Na przyjęciu urządzonym przez gospodarzy w Adelajdzie gubernator południowej Australii — P. O'Leary wyraził się z wielkim uznaniem o osiągnięciach nauki i kultury polskiej, podkreślając wkład Polaków w rozwój Australii.
Na lotnisku w Adelajdzie witało „Ślask” kilkuset przedstawicieli Polonii australijskiej. Na spotkanie zespołu z Polonią, urządzone 11 bm., przybyło przeszło tysiąc osób.



Lukowskie Zakłady Obuwia w województwie lubelskim przystąpiły ostatnio do wytwarzania butów męskich na spodach poliuretanowych. Wydajność nowej taśmy produkcyjnej — zakupionej w Anglii — wynosi 1.200 podeszew na jedną zmianę. Na zdjęciu: fragment nowej taśmy produkcyjnej w Lukowskich Zakładach Obuwia.
CAF — Polski

Szybka decyzja — szybkie wykonanie

Pierwsza w Krakowie

elektroniczna maszyna cyfrowa Odra 1305 rozpoczyna prace w ETOB-ie

W Krakowskim Przedsiębiorstwie Informatyki Przemysłu Budowlanego trwa montaż urządzeń i przygotowanie do rozruchu elektronicznej maszyny cyfrowej Odra 1305. Jest to najnowocześniejszy z aktualnie produkowanych w Polsce komputerów, najnowsza konstrukcja WZE „Elwro” we Wrocławiu. Jest to maszyna trzeciej generacji, budowana na obwodach scalonych, przeznaczona głównie do przetwarzania danych i obliczeń naukowo-technicznych.

Jak dotąd Kraków nie posiadał tak sprawnej elektronicznej maszyny cyfrowej — charakteryzując się ona dużą elastycznością strukturalną i wieloprogramowością, może liczyć jednocześnie 16 programów.

Specjaliści z „Mera-Elwro-Service” mgr inż. Andrzej Kinda i mgr inż. Aleksander Kusznir, którzy uruchamiają cały zestaw Odra 1305 zwrócili nam uwagę podczas pobytu w ETOB-ie na małe gaba-

ryty maszyny i jej wysoką wydajność. Odra 1305 dokonuje ok. 1 mln operacji na sekundę a jej pamięć może pomieścić maksymalnie ok. 2 mln bitów. Pierwsze prace „Odra 1305” wykona w kwietniu br.

Wzbogacenie Krakowskiego Przedsiębiorstwa Informatyki Przemysłu Budowlanego o tak nowoczesną maszynę cyfrową znacznie rozszerzy zakres usług ośrodka. Już w tej chwili — jak informuje nas główny inżynier ETOB-u inż. Zbigniew Boczar i szef parku maszynowego inż. Andrzej Greżewski — Przedsiębiorstwo świadczy usługi informatyczne dla 100 jednostek budowlanych na terenie Polski południowej, dysponując dwiema elektronicznymi maszynami cyfrowymi „Mińsk-32” i jedną „Odra 1304” oraz kilkunastoma zestawami maszyn analityczno-księgujących.

Szczególnie ważną pozycję w działalności krakowskiego ETOB-u stanowią prace dla przedsiębiorstw wznoszących Hutę Katowice, głównie w zakresie doradztwa organizacyjnego. Maszyny cyfrowe ETOB-u przetwarzają dane niezbędne dla sprawnego planowania, zarządzania i organizacji procesów inwestycyjnych tej wielkiej budowy. Także rozbudowa Huty im. Lenina prowadzona jest w oparciu o pamięć i zdolności operacyjne

Propozycje paryskiego „króla okularów” — Pierre Marly'ego są tak ekstrawaganckie, że niewielu może z nim konkurować. Na zdjęciu: okulary-kotwica.
CAF — Politikers

W Krakowie zmarł prof. dr Tadeusz Tempka

W Krakowie zmarł znany lekarz Tadeusz Tempka, ur. w 1885 r., doktor nauk medycznych, b. profesor zwyczajny krakowskiej Akademii Medycznej, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk. Był przewodniczącym Komisji Nauk Medycznych Oddziału PAN w naszym mieście, członkiem Rady Naukowej przy Ministerstwie Zdrowia, prezesem Polskiego Towarzystwa Hematologicznego, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Hematologii w W-wie, przedstawicielem na Polskie Société Européenne d'Hématologie.

Tadeusz Tempka, laureat Nagrody Państwowej I stopnia, odznaczony był też Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.



ne elektronicznych maszyn cyfrowych ETOB-u.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Informatyki Przemysłu Budowlanego istnieje już 21 lat. Najpierw dysponowało jedynie maszynami analityczno-liczącymi a od roku 1972 stopniowo przechodzi na elektroniczne maszyny cyfrowe. Rozwój tego ośrodka ma poważne znaczenie dla postępu w budownictwie, gdzie ogromną wagę ma dewiza: szybka decyzja — szybkie wykonanie.
(And)



Pamiątkowe zdjęcie z załogą m/s „Djakarta” — drugi z prawej ppłk Zdzisław Pałka i nasz fotoreporter — plut. Waldemar Zawilak. Fot. Adam Cichosz

Rekonesans w rejonie Jeziora Gorzkiego

(Korespondencja własna z Kairu)

Ostatnio dowódca Jednostki Specjalnej WP w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ, k dypł. Jerzy Jarosz udał się wraz z oficerami sztabu w rejon Jeziora Gorzkiego, by zapoznać się tam dokładniej z warunkami i bezpieczeństwem wykonywania zadań przez żołnierzy naszego kontyngentu.

Dowódca między innymi dokonał przeglądu posterunku żołnierzy naszej jednostki, którego dowódcą jest krakowianin kpt. Antoni Głowczyk. Podwładni kpt. Głowczyka wypełniają wzorowo postawione przed nimi zadania. Otrzymali oni najwyższą ocenę, uznanie i gratulacje.

JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtowała się będzie pod wpływem wiatu Zachmurzenie duże z przejściowymi rozproszonymi. Wiatry północno-wschodnie i wschodnie 1-4 m/sek. Temperatura dnem plus 5-8 st., nocą od 0 do plus 3 st. C.

Cena 1 zł



eCHO
KRAKOWA

ROK XXIX PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 64 (8857)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, sobota 16, niedziela 17 marca 1974 r.



NA POSIEDZENIU rządu prezydent Francji — Pompidou niezmiernie pozytywnie ocenił swą wizytę w Związku Radzieckim i rozmowy z sekretarzem generalnym KC KPZR — Breżniewem.

W ALMA-ACIE odbyło się uroczyste posiedzenie, poświęcone 20-leciu zagospodarowania ziemi nowych w ZSRR. Obserwacje przemówienie wygłosił sekretarz generalny KC KPZR — L. Breżniew.

NA ZAPROSIENIE prezydenta Iraku w dniach 23-27 marca br. minister obrony ZSRR — marszałek Gieorgij Jazow oficjalną przyjacielską wizytę w Iraku.

KAIRSKI „Achbar el Jom” pisze o wizycie króla Jordani Husajna w stolicy Egiptu. Ma on zaproponować zebranie się tam małego szczytu arabskiego z udziałem przywódcy Palestyńczyków — Arafata.

SEKRETARZ stanu USA — Kissinger spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Izraela — Ebanem. Tematem rozmów była sprawa rozdzielania wojsk na Wzgórzach Golan.

UTWORZONY przez premiera Rumora koalicyjny rząd włoski został zaprzyszlony w piątek przez prezydenta Leone.

Jutro zapadnie decyzja w sprawie embarga naftowego

WIENNA
W Wiedniu zbiorą się w niedziele ministrowie dla spraw ropy naftowej 9 krajów arabskich, aby powziąć decyzję w sprawie embarga na dostawy ropy do USA. Kairski „Al-Ahram” pisze dziś, że ministrowie arabscy zgodzą się uchylić embarga na 2-miesięczny okres próbnym. W tym czasie kraje arabskie będą analizować intencje USA wobec uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie.

W stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni

II suchy dok umożliwi budowę 400-tysięczników

Suchy dok w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni jest po Porcie Północnym w Gdańsku drugą co do wielkości ponoszonych nakładów inwestycją morską Polski Ludowej.

Jego budowa ma decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju polskiego przemysłu okrętowego, jako liczącego się na światowym rynku frachtowym eksportera największych, najbardziej nowoczesnych i skomplikowanych technicznie statków. m. in. zbiornikowców do przewozu technicznych gazów skroplonych oraz gazu ziemnego. Gazy te będą przewożone w temperaturze minus 60 stopni C.

Podczas, gdy w istniejącym suchym doku największym zbudowanym statkiem jest 105-tysięcznik „Marszałek Budionnyj”, w nowym doku powstawać będą kolosy o nośności 200 tys. ton, a przy zastosowaniu połówkowej metody budowy kadłubów i łączenia na wodzie, nawet rzędu 300-400 tys. DWT.

Budowa suchego doku oraz zaplecza obróbczo-prefabrykacyjnego na bazie najnowszej techniki i mechanizacji produkcji, linii i ciągów potokowych, zwiększy wydatnie potencjał produkcyjny Stoczni z obecnego poziomu 230 tys. DWT rocznie do 750 tys. DWT w następnej 5-lacie. Stocznia Gdynia będzie więc jedną z największych i najnowocześniejszych w Europie.

Oto wymiary II suchego doku: długość 380 m, szerokość

70 m, głębokość 8 m. Zostanie on wyposażony w olbrzymią suwnicę bramową o udźwigu 900 ton oraz 150-tonowe dźwigi. Położenie stępki pod pierwszy statek w nowym doku nastąpi w lipcu 1976 r., a jego wodowanie pod koniec 1976 r.



Kwiaty, radia, owoce

Do Banku Ludzkich Serc znów napylnie sporo listów, a wszystkie z Państw. Domów Pomocy Społecznej. Znów podziękowania za pamięć o starszych mieszkańcach Domów. W największym skrócie cytujemy fragmenty nadesłanych korespondencji:

— Ze Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych (ul. Lubicz 36) przysłano mieszkańcom Domu przy ul. Krowoderskiej kwiaty, a ze Spółdzielni „Ziemia Krakowska” — owoce.

— Mnóstwo paczek z prezentami przyniesli chorym mieszkańcom Domu przy ul. Helców członkowie kół PCK przy Szkole Podstawowej nr 36 (ul. Mazowiecka 70) i Szkole Podst. nr 13 (ul. Swierczewskiego 13).

— Mgr A. Karolewski z „Miastoprojektu” ofiarował aparat radiowy „Irys” jednej z mieszkanki „Domu Seniora Naftowa”.

— Ok. 100 przedszkolaków z Przedszkola im. Wyspiańskiego przybyło do Domu Rencistów przy ul. Reja, by na miejscu zaprezentować swój program artystyczny. W czasie popisów jedna z dziewczynek (Agnieszka Nowak) przekazała w darze aparat tranzystorowy „Czar”, naprawiony przez p. Galosa, ojca innego przedszkolaka.

— Zakłady Wyrobów Gumowych przy ul. Rzeźniczej zaopatrzyły świetlicę Domu Pomocy Społ. przy ul. Babińskiego w partię piłek do gry. (lov)



Wiele dobrego słyszy się na temat pracy kuchni i jej personelu w bazie Jednostki Specjalnej WP w DSZ ONZ na Bliskim Wschodzie. Oto podwładni kierownika kuchni Witka Sotowskiego. Od prawej szer. Jan Nowaczek — kelner, kucharze: szer. Bogusław Ożóg, szer. Jan Gawryński, szer. Edward Romanik i Jan Kopeć.
Fot. W. Zawilak

Z prac Prezydium Rządu

Realizacja programu płacowo-socjalnego Zadania przemysłu spożywczego

Na posiedzeniu 15 bm., Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawy dalszej rozbudowy i modernizacji przemysłu stoczniowego i lepszego przystosowania go do rozwijania produkcji nowoczesnych statków o dużej ładowności.

Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawę racjonalnego i oszczędnego zużycia stali i metali nieżelaznych. Uznano za konieczne wzmoczenie kontroli zużycia stali i metali nieżelaznych oraz powierzenie tej funkcji Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego. Przyjęto decyzję o utworzeniu w miejsce Centr. Ośrodka Gospodarki Stalą „Gostal” — Inspektoratu Gospodarki Stalą i Metalami Nieżelaznymi „Ingomet” z siedzibą w Katowicach.

Prezydium Rządu rozpatrzyło zadania przemysłu spożywczego w 1974 r. Stwierdzono, że zasadniczym kierunkiem działalności tego przemysłu jest zwiększenie produkcji i dostaw na rynek wyrobów spożywczych, cieszących się dobrą opinią klientów. Powinno on również uwzględnić zmieniającą się strukturę popytu i rosnące zapo-

trzebowanie na wyroby o wyższej jakości, odznaczające się lepszym smakiem i wyższą wartością odżywczą. Pożądane jest m.in. wprowadzanie do produkcji wyrobów przystosowanych do łatwego i szybkiego przyrządzania posiłków, a także wzbogacenie asortymentu wyrobów spożywczych z myślą o potrzebach dzieci, dietetyków i turystów.

Prezydium Rządu rozpatrzyło trzy projekty uchwał Rady Ministrów przygotowane po porozumieniu z CRZZ.

Pierwszy — przewiduje upoważnienie właściwych ministrów do sukcesywnego wprowadzania, w porozumieniu z ministrem pracy, płac i spraw socjalnych, regulacji płac dla pracowników zatrudnionych w państwowych zakładach wykonujących usługi dla społeczeństwa, pod warunkiem zapewnienia w tych zakładach określonej rentowności.

Drugi dokument przewiduje wprowadzenie z dniem 1 kwietnia br. nowych zasad wynagradzania dla pracowników transportu samochodowego, komunikacji miejskiej oraz niektórych przedsiębiorstw i jednostek organizacyjnych innych rodzajów transportu. Głównym założeniem regulacji jest podwyżka płac, a także zmiana ich struktury przez zwiększenie udziału płacy zasadniczej w całkowitym zarobku.

Trzeci dokument zawiera postanowienia, które rozciągają z dniem 1 maja br. zasady wynagradzania obowiązujące w przemysle nadzorowanym przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego na przedsiębiorstwa i zakłady przemysłu lekkiego nie nadzorowane przez ten resort.

Złote medale dla polskich wyrobów na Targach w Lipsku

Na Wiosennych Targach w Lipsku wręczono 15 bm. pięć złotych medali, przyznanych w silnej międzynarodowej konkurencji, polskim konstruktorom oraz wyrobom, za własne oryginalne rozwiązania techniczne i technologiczne.

Złote medale otrzymali: wieloznacznościowa suszarnia do zielonek, obrotomierz obrotowy, agregat tynkarski, przetwornica tyrystorowa oraz tkanina płaszczowa wełniana poliestrowa.

25 zabitych w katastrofie lotniczej

Samolot typu „Caravelle” należący do towarzystwa duńskiego, na którego pokładzie znajdowało się 95 osób, startując z lotniska w Teheranie w piątek, uległ katastrofie. Zginęło 25 osób, a 33 jest rannych.

Od niedzieli...

Picunda — niewielka miejscowość wypożyczyniowa na czarnomorskim wybrzeżu Kaukazu (republika gruzińska) zrobiła w tym tygodniu karierę światową. Od dawna co prawda słynęła z wspaniałych warunków klimatyczno-przyrodniczych, ale głośno o niej dopiero od paru dni. Ścisłej — od minionej wtorku, to jest od dnia kiedy przybył tam na rozmowy polityczne, zaproszony przez sekretarza generalnego KPZR — Leonida Breżniewa, prezydent Francji Georges Pompidou. Było to plate z kolei spotkanie przywódców dwóch zaprzyjaźnionych z sobą państw, które — zgodnie z przyjętą zasadą — postanowili właśnie w ten sposób (na najwyższym szczeblu) omawiać dwukrotnie w roku bieżące zagadnienia międzynarodowe oraz formy wzajemnej współpracy.

Francja i Związek Radziecki dają tym samym najbardziej oczywisty dowód, iż idea koegzystencji jest ideą służącą. Ze pomiędzy państwami, opierającymi swoje ustroje na zgoda odmiennych zasadach, mogą istnieć nie tylko poprawne, ale wręcz serdeczne i przyjacielskie stosunki.

Spotkanie w Picundzie znalazło, ze zrozumiałych względów, szeroki odzwiek w całej prasie światowej. Wiadomo bowiem, że ZSRR utrzymuje dobre stosunki także i ze Stanami Zjednoczonymi, z którymi, zwłaszcza ostatnio,

skłócona jest z kolei Francja. Obserwatorzy wydarzeń politycznych próbują więc dociec, jak w tej sytuacji potoczą się dalsze wydarzenia w relacji stosunków trójstronnych. Wyślanik agencji „France Presse” z niekłamana radością przekablował do Paryża wiadomość, po opublikowaniu komunikatu końcowego, iż Leonid Breżniew ponownie kategorycznie odrzucił idee (próbując ją lansować niektórzy politycy, głównie chińscy) radziecko-amerykańskiego „kon-

Szczyt w Picundzie

dzynarodowych”. Jak czytamy w tej depeszy — prezydent Pompidou miał być wielce ukontentowany z takiego postawienia sprawy.

Rozmawiano zatem — jak z powyższego widać — istotnie szczerze, otwarcie i jasno. Zarówno w sprawach dotyczących Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy, rozbrojenia, jak również i w kwestiach dotyczących stosunków dwustronnych. Wszystko to nie oznacza oczywiście, iż odnotowano całkowitą zbliżność poglądów we wszystkich dyskutowanych sprawach, Byłoby to nawet niemożliwe, ja-

Z KRAJU

W WARSZAWIE rozpoczęła się prezentacja dorobku ziemi pomorskiej, która jako kolejna — po Lubelszczyźnie i Białostocczyźnie — region kraju uczestniczy w ogólnopolskiej „Panoramie Trzydziestolecia”.

W GDANSKU nastąpił 15 bm. rozruch nowej „fabryki domów”, której roczna produkcja wystarczy na zmonto-

Min. S. Olszowski w Bangladeszu

Korespondent PAP A. Czerwiński pisze:

Minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski przybył 15 bm. wraz z grupą doradców i ekspertów do Dhaki, rozpoczynając wizytę oficjalną w Bangladeszu.

W oświadczeniu dla prasy min. S. Olszowski podkreślił niezmienną poparcie Polski dla sprawy przyjęcia Bangladeszu do ONZ. Minister S. Olszowski złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych K. Hosajnowi i przeprowadził z nim rozmowy.

Wspólny komunikat polsko-indyjski

Dalsze rozszerzenie i pogłębienie współpracy polsko-indyjskiej we wszystkich dziedzinach zapowiada komunikat ogłoszony 15 bm. w Delhi na zakończenie wizyty oficjalnej ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego w Indiach.

Uzgodniono m. in., że oba kraje powinny zmierzać do jeszcze większego zacieśnienia więzi gospodarczych poprzez kooperację i specjalizację produkcji. Wobec rosnącej wymiany handlowej i ruchu turystycznego między oboma krajami strony uznały za celowe zawrzeć w możliwie najkrótszym czasie umowę o cywilnej komunikacji lotniczej.

Wymiana poglądów na tematy międzynarodowe — potwierdziła bliskość lub identyczność stanowisk obu stron.

W imieniu premiera Piotra Jaroszewicza, min. S. Olszowski przekazał premierowi Indii, pani Indirze Gandhi zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Drugi na świecie

Zakończono drażnienie drugiego pod względem długości na świecie tunelu łączącego dwie japońskie wyspy: Honshu i Kjusiu. Ten podmorski tunel, o długości 18,7 km, zapewni szybka łączność kolejową między wyspami.

Najdłuższy tunel na świecie (19,8 km) biegnie pod Alpami, łącząc Włochy ze Szwajcarią.

ko że z innymi przebiegłymi pozycji patrzył obaj przywódcy na rozwój świata. Zresztą nie tylko dlatego. Oto np. — wedle relacji dziennikarzy przybyłych do Picundy strona radziecka pragnęłaby, żeby europejska konferencja bezpieczeństwa zakończyła się spotkaniem na szczycie przedstawicieli państw lub rządów w tej konferencji uczestniczących, natomiast Francja — jak to określono — podchodzi „ze skromnością” do tej fazy rozmów. Nie jest to wszakże „rozbieżność” mogąca wpłynąć na zmianę dobrych stosunków francusko-radzieckich, w każdym razie prezydent Pompidou uznał za stosowne powiedzieć przedstawicielom prasy, iż oba kraje, Francja

i ZSRR, są zdecydowane „oczyszczyć drogę” Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. I to jest chyba najważniejsze: oczyścić drogę, zapewnić powodzenie prowadzonym rokowaniom.

Nie wdając się jednak w szczegóły prowadzonych w Picundzie rozmów, odnotujmy za prasą francuską „stabilny charakter stosunków francusko-radzieckich, oraz fakt po-

wanie 6,300 izb czyli 2,100 mieszkań.

KOMITET WYKONAWCZY Budowy Centrum Zdrowia Dziecka postanowił przedłużyć sprzedaż losów Wielkiej Loterii CZD. Termin zakończenia sprzedaży losów podany zostanie w specjalnym komunikacie.

15 BM. ROZPOCZĄŁ SIĘ ogólnopolski konkurs zbiórki makulatury, zorganizowany z inicjatywą łódzkiej centrali surowców wtórnych. Całkowity dochód ze zbiórki przeznacza się na zasilenie konta budowy pomnika-szpitala dla najmłodszych — Centrum Zdrowia Dziecka. Dla uczestników konkursu przygotowano 5 tys. nagród — w tym samochody, motocykle, telewizory itp. Każdy, kto w terminie do 30 maja br. dostarczy do punktów skupu 10 kg makulatury, otrzyma bon upoważniający do udziału w losowaniu nagród.

Rekonosans w rejonie Jeziora Gorzkiego

(Dokończenie ze str. 1)

polscy są bardzo gościnnie podejmowani wszędzie gdzie się pojawiają. Postanowilem bliżej przyjrzeć się życiu żołnierzy nepalskiego kontyngentu. Byliśmy bardzo gościnnie przyjęci. Mogliśmy obejrzeć taniec Gorków z nożami, który nam zaprezentowano, jak również bardzo efektywne wykonanie komendy — w naszym brzmieniu: „prezentuj broń!”

Do brzegu Wielkiego Jeziora Gorzkiego dopłynął niedawno kapitan uwieczniony polskiego statku „Djakarta”. Decyzję tę podjął kapitan celem zorganizowania pomocy lekarskiej swojemu koledze z bułgarskiej jednostki pływającej. Na statek bułgarski udał się natychmiast lekarz polskiej jednostki, pełniący obowiązki w rejonie strefy buforowej por. lek. med. Romuald Lipski wraz z sierż. Wacławem Bialką.

Powudzieleniu pierwszej pomocy nastąpiło spotkanie z rodakami na Djakarcie. Wszyscy marynarze m/s „Djakarty” i „Bieruta” czują się znakomicie.

Co słysząc?...

Zaczął się od tłuczenia szklanek i wykrzykiwania nieparlamentarnych słów... W efekcie, były Beatles, John Lennon został siłą wyrzucony za drzwi nocnego lokalu w Los Angeles. Epilog sprawy znajdzie się w sądzie, gdyż ex-beatles pobili fotoreporterkę, która usiłowała utrwalić na kliszy jego nowy wycieczny.

głębiającej się systematycznie współpracy obu państw we wszystkich dziedzinach życia”. Na lotnisku w Soczi prezydent Pompidou poinformował dziennikarzy iż zaproszony został do złożenia kolejnej wizyty w Związku Radzieckim i zapowiedział dalsze spotkania dwustronne, których terminy „zależą będą od okoliczności”.

Tymczasem z Białego Domu w Waszyngtonie napływają do Paryża coraz to nowe „pogróżki” pod adresem niektórych polityków. Stronuje się ich i za „myśli nieuczestane” i za wprowadzanie fermentu antyamerykańskiego do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, i za oskarżenia jakoby USA stosowały „imperialistyczne metody postępowania nie tylko w dziedzinie wojskowej, ale także politycznej i gospodarczej”. A nawet i za koncepcję zwolania przez państwa EWG (włosek Francji) oddzielnej konferencji, bez udziału USA, dla przeprowadzenia separatystycznych rozmów z państwami arabskimi odnośnie dostaw ropy naftowej. Minister spraw zagranicznych Francji Michel Jobert, odparował wszystkie te ataki jednym celnym stwierdzeniem: sprawą najbardziej żywotną dla Francji jest jej godność i niezależność.

Do dziś śpięce na linii Paryż — Waszyngton nie zostało usunięte. (m-tz)

Dynamiczny rozwój współpracy polsko-czechosłowackiej

Omówienie wspólnego komunikatu o wizycie delegacji CSRS w Polsce

Przyjęty na zakończenie oficjalnej wizyty przyjacielskiej, jaką złożyła w Polsce delegacja partyjno-rządowa CSRS z sekretarzem generalnym KC KPCZ Gustavem Husakiem, wspólny komunikat stwierdza, że wizyta stała się dobitną manifestacją braterskich, międzynarodowych więzi między ZPZR i KPCZ oraz przyjacielskich stosunków pomiędzy PRL i CSRS.

Miała ona ogromne znaczenie

polityczne dla dalszego dynamicznego rozwoju współpracy między oboma bratnimi partiami, państwami i ich narodami.

W toku rozmów prowadzonych przez Edwarda Gierka i Gustava Husaka, obie strony poinformowały się o osiągnięciach budownictwa socjalistycznego w swych krajach. Dokonano szerokiej i owocnej wymiany poglądów w sprawach dalszego wszechstronnego rozwoju i pogłębiania stosunków dwustronnych, jak również na temat aktualnych problemów międzynarodowych oraz światowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Delegacje określiły główne kierunki dalszej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w latach 1976—1980.

PRL i CSRS wyrażają najgłębsze uznanie dla konsekwentnej pokojowej polityki KPZR podkreślając osobisty wkład L. Breżniewa w dzieło odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Rozwijając braterskie stosunki z ZSRR — czołową siłą socjalistycznej wspólnoty — Polska i CSRS będą nadal aktywnie współdziałać w realizacji nakreślonego przez XXIV Zjazd KPZR, wielkiego programu pokoju.

Oba kraje dołożą wszelkich starań by nadal dynamicznie rozwijać i doskonalić współpracę w ramach RWPG; będą aktywnie działać na rzecz umocnienia Układu Warszawskiego. PRL i CSRS będą nadal czynić wysiłki aby trzecia, kończąca fazę Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie odbyła się wkrótce na najwyższym szczeblu.

Przywódcy czechosłowaccy w imieniu KC KPCZ i rządu CSRS, zaprosili delegację partyjno-rządową PRL do złożenia oficjalnej, przyjacielskiej wizyty w Czechosłowacji. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

W 30-lecie bitwy o Monte Cassino

RZYM

15 bm. minęła 30 rocznica męczeństwa miasta Cassino we Włoszech i całkowitego zniszczenia klasztoru Monte Cassino, górującego nad miastem. Miasto i klasztor zostały zrównane z ziemią 15 marca 1944 r. w dniu rozpoczęcia wielkiej bitwy o Monte Cassino, zakończonej dwa miesiące później historycznym zwycięstwem żołnierzy polskich nad doborowymi oddziałami armii hitlerowskiej.

W Cassino odbyły się uroczystości z udziałem prezydenta Republiki Włoskiej — G. Leone oraz licznych delegacji organizacji antyfaszystowskich. W uroczystościach, na zaproszenie władz Cassino, wziął również udział nacelnik Zamościa — E. Grabiec. Zamość związany jest umową o współpracy z Cassino, w ramach Międzynarodowej Federacji Miast Bliźniaczych.

Burmistrz Cassino — prof. A. Ferraro, E. Grabiec oraz przedstawiciele ambasady PRL we Włoszech, oddali hołd pamięci wyzwolicieli miasta — składając wieńce na polskim cmentarzu wojskowym.

Porywacze za kratkami

RZYM

Policja włoska odkryła kryjówek, w której banda porywaczy ukrywała od około 4 miesięcy współwłaściciela słynnej firmy, produkującej wermuty i aperitify „Martini Rossi” — Luigiego Rossiego, Montelera. Schowek mieścił się pod podłogą obory w wiosce koło Bergamo.

Porwany przebywał w ciemnościach i całkowitej samotności w oczekiwaniu, aż jego rodzina zapłaci cały żądany przez porywaczy okup w wysokości 3 mld lirów (ok. 5 mln dolarów).

L. Rossi powrócił do domu, zaś plinujący go dwaj bracia G. i F. Taormini, powędrowali za kratki.

Rabuś surowo ukarany

Przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się 15 bm. rozprawa przeciwko Ryszardowi Woźniakowi, który 7 lutego br. dokonał napadu na kolejowy ambulans pocztowy w Sulechowie i zabrał ponad 156 tys. zł.

R. Woźniak — 20-letni pracownik techniczny cyrku w Julinku, ogłosił łomem pracownika ambulansu, Henryka Frąckowiaka, ciężko go raniąc. Przystępca został aresztowany w Gdańsku, w niespełna 2 doby po napadzie. Odzyskano ponad 127 tys. zł.

Rabuś skazany został na 15 lat pozbawienia wolności, 50 tys. zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na 5 lat oraz konfiskatę majątku.

Opinie ekspertów w procesie Bielaja

Poszlakowy proces Zygmunta Bielaja vel Iwana Slezko — oskarżonego o zabójstwo lekarki z Plocka — zbliża się ku końcowi. Sąd przesłuchał już ponad stu świadków.

15 bm. sąd wysłuchał opinii kilku ekspertów. Specjalista z Uniwersytetu Poznańskiego, który dokonał w śledztwie analizy stylistycznej i językowej anonimów, wysłanych do męża porwanej lekarki oraz do kilku mieszkańców Konina, podtrzymał swoją poprzednią opinię. Stwierdził on, że anonim były pisane przez tę samą osobę, a z materiałów porównawczych wynika, że jest nią Z. Bielaj.

Eksperti Zakładu Kryminalistyki KG MO z zakresu mechanoskopii, daktyloskopii i fizykochemii stwierdzili, że kartka, na której napisany był anonim do męża Stefania Kamińskiej oraz dołączony do niego list lekarki, pochodzą z tego samego notesu i są na nich odciski palców oskarżonego.

Opinie specjalistów przesłać zatem wyjaśnieniem oskarżonego, który twierdził, że list Kamińskiej dostał od tajemniczego szantażysty.

Dalszy ciąg rozprawy 19 bm.



ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa” ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, („Echo Krakowa”) skrytka pocz. 64, 30-960 Kraków. Telefon: centr. 235-60, redaktor naczelny 246-78, sekretarz odpowiedzialny 580-93, dział miejski 219-48, dział łączności z czytelnikami 542-53, dział sportowy 543-58, Biuro Ogłoszeń 553-40.

REDAGUJE KOLEGIUM: Teresa Stanisławska — redaktor naczelny, Czesław Morawetz — sekretarz odpowiedzialny, Helena Bieronowa, Maria Kwiatkowska, Jerzy Langier, Marja Michalkowa, Jerzy Plekarczyk, Andrzej Urbańczyk — członkowie kolegium.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1.

WYDAWCA: Krak. Wyd. Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, ul. Wiślna 2, Nr indeksu 35006.

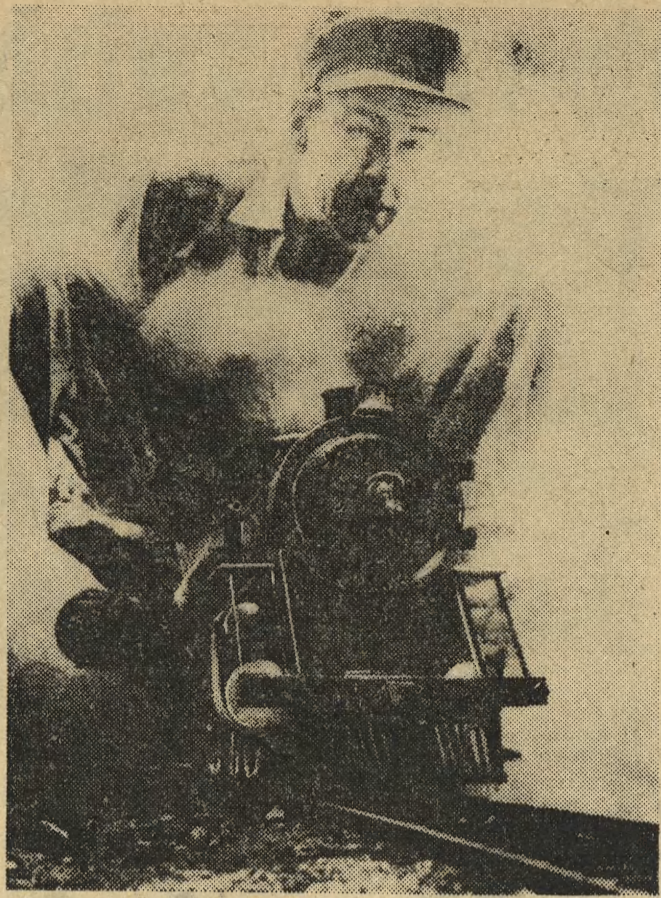
...do soboty

Między tokarką a sceną

Premierą sztuki Morstina „Polacy nie gęsi” uczcił 40-lecie działalności jeden z najaktywniejszych amatorskich zespołów teatralnych Śląska i Zagłębia — „REDUTA ŚLĄSKA” w Chorzowie. Zespół ten od chwili powstania znalazł patrona w dużym zakładzie przemysłowym — ówczesnej Królewskiej Hucie, noszącej dziś nazwę „Kościusko”.

Chorzowscy amatorzy zainaugurowali swą działalność przedstawieniem „Ballady” Stowackiego. W ciągu minionych lat wystąpili z 59 premierami sztuk autorów polskich.

„Reduta Śląska” nadal przyciąga nowych widzów, których ma zawsze komplety, zwłaszcza hutników i młodzieży oraz pracowników okolicznych zakładów pracy. Zespół „wychował” też kilku aktorów, grających dziś na scenach zawodowych. Na co dzień aktorzy „Reduty Śląskiej” są pracownikami huty lub innych zakładów Chorzowa.



Ergonomia chce przystosować maszynę do człowieka, niekiedy jej się to nie udaje, lub przysparza niespodziewanych kłopotów.

Hipokinezja - niechciane dziecko postępu technicznego

Naukowcy z zakładu badań ergonomicznych Instytutu Wzornictwa Przemysłowego — wspólnie z czechosłowackimi i bułgarskimi kolegami — rozpoczęli cykl badań nad wpływem hipokinezji na pracę człowieka.

Terminu „hipokinezja” nie wyjaśnia Wielka Encyklopedia Powszechna ani słowniki wyrazów obcych. Powstał on stonkowo niedawno dla określenia zjawiska, które — jako kolejne „niechciane dziecko” postępu technicznego — zaczęło przysparzać kłopotów. Czym zatem jest hipokinezja? Otóż jest to szereg psychofizjologicznych reakcji człowieka będącego w sytuacji nienaturalnej ograniczającej jego aktywność ruchową.

Kłopoty z hipokinezją zaczęły być już poważnie odczuwane przez niektóre gałęzie przemysłu, komunikację oraz inne dziedziny działalności człowieka, które ergonomia wzięła w swe „władanie”. Celem ergonomii jest, jak wiadomo, maksymalne ułatwienie pracy, głównie przez odpowiednie dostosowanie stanowisk roboczych do cech organizmu ludzkiego.

Praktycznie rzecz biorąc — chodzi o właściwą konstrukcję maszyn, usytuowanie uchwyty sterownicze oraz sposób rozmieszczenia narzędzi pomocniczych i materiałów. Ergonomia eliminuje zbędne, nieproduktywne ruchy człowieka. W nowoczesnych gałęziach wytwórczości, w których procesy mechanizacji i automatyzacji wyparły już element wysiłku fizycznego — „ergonomizacja” może jednak skrajnie „unieruchomić” pracownika.

I tu dochodzimy do sedna sprawy: wąsko technicyzyczne traktowanie produkcji w połączeniu z dążeniem do osiągnięcia maksymalnych efektów pracy, prowadzi niekiedy do efektów przeciwnych niż zamierzone.

Spójrzmy na stanowisko pracy monterów obwodów scalonych, tranzystorów czy przyrządów pomiarowych. Pracownik przykuty jest do swego fotela, gdyż wszystko, co jest mu w produkcji potrzebne — ma pod ręką. Z kres wykonywanych przez niego ruchów jest minimalny, a wielka precyzja montażu wymaga nieustannego napięcia uwagi. Tej, ponoć wygodnej pozycji, monter nie może w zasadzie zmienić przez cały czas pracy.

Nawet dość powierzchowne badania wykazują, że w tych warunkach po pewnym, i to dość krótkim okresie wydajnej pracy, organizm objawia symptomy zmęczenia. Obserwuje się bóle mięśni, zbyt długo zastygłych w jednej pozycji, ruchy rąk stają się mniej precyzyjne, następują trudności w koncentracji uwagi — w rezultacie zwiększa się liczba popełnianych błędów. Po przekroczeniu pewnego progu zmęczenia pracownik staje się mniej wydajny także w sensie ilościowym.

W tym przypadku źle pojęta ergonomia forsując wydajność

pracy, przynosi niepożądane rezultaty. Już od lat próbuje się temu zjawisku przeciwdziałać przez stosowanie — przy braku innych sposobów — przerw na gimnastykę dającą odprężenie.

Nową koncepcją zapobiegania skutkom hipokinezji jest celowa „dezorganizacja” stanowisk pracy. Przez odpowiednie zaprojektowanie warsztatu pracy, a doraźnie przez drobne niekiedy zmiany w rozmieszczeniu dźwigni, pojeńników z materiałami itp. — można robotnikowi zapewnić większą swobodę bez konieczności wprowadzania ruchów całkiem jałowych. Pożądanym docelowym optimum jest znalezienie takiej pozycji przy pracy, w której wszystkie wykonywane ruchy są produktywnie, a ich zakres i urozmaicenie są dość duże, by nie powodować zjawiska hipokinezji.

„Psucie” stanowisk roboczych jest już od dość dawna stosowane, gdy w grę wchodzi bezpieczeństwo pracy. Zasady konstrukcji pras wymagają na przykład, by uruchomienie narzędzia roboczego było możliwe tylko przy jednoczesnym zaangażowaniu obu rąk z dala od strefy zagrożenia.

Prace zakładu badań ergonomicznych mają w znacznej mierze charakter teoretyczny. Stworzą one bazę dla unikania hipokinezji w przyszłości, a być może posłużą do doraźnego jej wyeliminowania tam, gdzie już daje o sobie znać. Można przypuszczać, że ergonomia naprawi swe błędy.

(jrk)

Skutki hałaśliwej muzyki

„Spiegel” pisze o fatalnych skutkach słuchania zbyt hałaśliwej muzyki. Stwierdzają to od lat lekarze. Muzyka, która przekracza dopuszczalne granice decybeli, zagraża nie tylko uszom. W Kalifornii stwierdzono, że może ona wywołać zakłócenie funkcji przewodu pokarmowego i serca, a także spowodować bezsenność i impotencję...

Na szlaku inwestycji roku XXX-lecia

Nad Kozibrodem w Szczakowej wyrasta nowa huta szkła

Toteż wznoszona w latach sześćdziesiątych w Sandomierzu nowa i największa polska huta szkła okiennego, wyposażona została w urządzenia gwarantujące otrzymanie szkła wg najnowszej w świecie metody Pittsburgha. Sandomierska huta dostarcza rocznie 20 mln m kw. szkła okiennego wysokiej jakości. Zapotrzebowanie na nie, w związku z rozwojem budownictwa, szczególnie mieszkaniowego — stale jednak wzrasta.

W tej sytuacji w 1972 r. przystąpiono do rozbudowy huty w Szczakowej, dzieląc całe przedsięwzięcie na kolejne etapy. Realizacja pierwszego ma podnieść tutaj produkcję z dotychczasowych 4,2 mln m kw. szkła okiennego rocznie o dalszych 10 mln m kw.; realizacja etapu drugiego również o 10 mln m kw. Koszt łączny sięga 750 mln zł. Cała operacja na tym jednak bynajmniej się nie kończy. Na inwestycje przemysłu szklarskiego w Szczakowej przewiduje się bowiem wydatkowanie w sumie aż 1,5 mld zł, co najlepiej świadczy o rozmiarach zamierzenia.

W ŚWIATOWEJ CZOŁÓWCE

Nowe obiekty powstają w sąsiedztwie starej huty, nad rzeką Kozibród. Generalnym wykonawcą jest wypróbowane Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, z którym współdziała aż 15 przedsiębiorstw specjalistycznych, wśród nich krakowski „Mostostal”, „Instal”. Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, Robót Telekomunikacyjnych. Maszyny i urządzenia nadchodzą z pobliskiego Jarosławca i Piotrkowa. Polski przemysł wyspecjalizował się już w produkcji tego typu, zaliczając się pod tym względem do ścisłej światowej czołówki. Zaspokaja zarówno krajowe potrzeby, jak też pozwala na eksport kompletnych hut szkła, od projektu po ich rozruch i uruchomienie. Poczynić się też możemy wysokiej klasy fachowcami.

Do ich grona należy dyrektor d/s inwestycyjnych w Szczakowej mgr A. Gorczyca, który budował obiekty przemysłowe w Jarosławcu, kompletował dostawy dla In-

gdy do Krakowa ze Szczakowej w 1910 r. przeniesiono fabrykę sody, w opuszczonych obiektach ulokowała się huta szkła okiennego. Przez wiele lat wytwarzano je w archaiczny sposób. Szczególnie ciężki był proces wdmuchiwania szkła ustami przez szklarzy przy pomocy tzw. piszczeleli. Dopiero w 1929 r. sprowadzone z Belgii maszyny Faureaulda pozwoliły na wyeliminowanie tych trudnych zabiegów. Metodą, którą wówczas wprowadzono, pracuje się zresztą w Szczakowej po dziś dzień. Chociaż huta została w ostatnim ćwierćwieczu zmodernizowana, co pozwoliło na zwiększenie ilości produkcji i polepszenie warunków pracy załogi — to jednak przestarzała technologia nie pozwala na produkowanie szkła o wysokiej jakości. Jest ono mniej czy więcej pofalowane, a tymczasem powinno być idealnie gładkie, kryształicznie przejrzyste.

dii i Bułgarii, prowadził budowę i rozruch huty szkła koło Zagrzebia w Jugosławii.

WE WNĘTRZU WANNY

W towarzystwie dyr. Gorczyca udajemy się nad Kozibród. Przed nami 6 potężnych silosów o wysokości 25 m każdy. Tutaj gromadzić się będzie surowiec: piasek (6-krotnie płukany i suszony), sode, dolomit skalny, wapień, stłuczkę szklaną. Transport surowca odbywać się ma przy zastosowaniu urządzeń pneumatycznych. Wchodzimy do ogromnej hali głównej.

To tutaj, przy pomocy całkowicie zmechanizowanych urządzeń, surowce trafiać będą do dozowników zawieszonych nad wagami. Automatycznie zsypane, odważone, zmieszane, nawilżone surowce znajdują się następnie na taśmie bieżącej przez potężne, a posiadające najłżejszą konstrukcję galerie powłokowe.

Mieszanka surowcowa, cienką, szeroką warstwą — jak wymaga tego technologia — dostawać się ma do olbrzymiej wanny hutniczej, wzniesionej w głównej hali. Jesteśmy właśnie we wnętrzu tej wanny, stanowiącej olbrzymią budowlę. W środku przypomina ona barokowy kościół. Gotowych jest już z każdej strony 6 par gardzieli, w których zainstaluje się dwudyszowe palniki.

OGNISTE WIDOWISKO

Tędy popłynie gaz ziemny, przy którego pomocy ma nastąpić wytopienie szkła. Będzie to proces niezwykle niesygnalizowany. Najpierw — a wszystko to odbywać się będzie automatycznie — włączą się i zapalą palniki

gazowe z jednej strony wanny, po przewidzianym okresie wygasną, a zapalą się po drugiej stronie wanny. Cała jej strefa pokryje się płomieniem. Temperatura sięgnie 1500 st. C. Wanna musi wytrzymać ten piekielny żar i ogień. Wyklada się ją więc odpowiednimi materiałami, importowanymi z Francji. We własnym zakresie rozwiązano wiele innych problemów technologicznych. Przede wszystkim chodziło o zlikwidowanie tzw. prądów błądzących, które spychają masę surowcową na boki wanny. Polski wynalazek w tym względzie wchodzi na trwałe do dorobku ogólnoswiatowego przemysłu szklarskiego.

Poprzez głębokie studnie masa szklana dostawać się będzie w strefy rozprężania, chłodzenia, na maszyny formujące ją w bloki. Przy pomocy skomplikowanej, a zarazem precyzyjnej i niezawodnej w użyciu, całej maszynowni masa szklana ciągniona będzie ku górze. Na tym właśnie przede wszystkim polega metoda Pittsburgha, że masy nie formuje się w pozycji poziomej, jak dotąd, ale że dokonuje się tego pionowo. To właśnie gwarantuje idealnie gładką płaszczyznę. Szkło pokrojone na tafle o dowolnej długości, transportowane będzie całym systemem wind do pakowni.

OPERACJA „CZASZA”

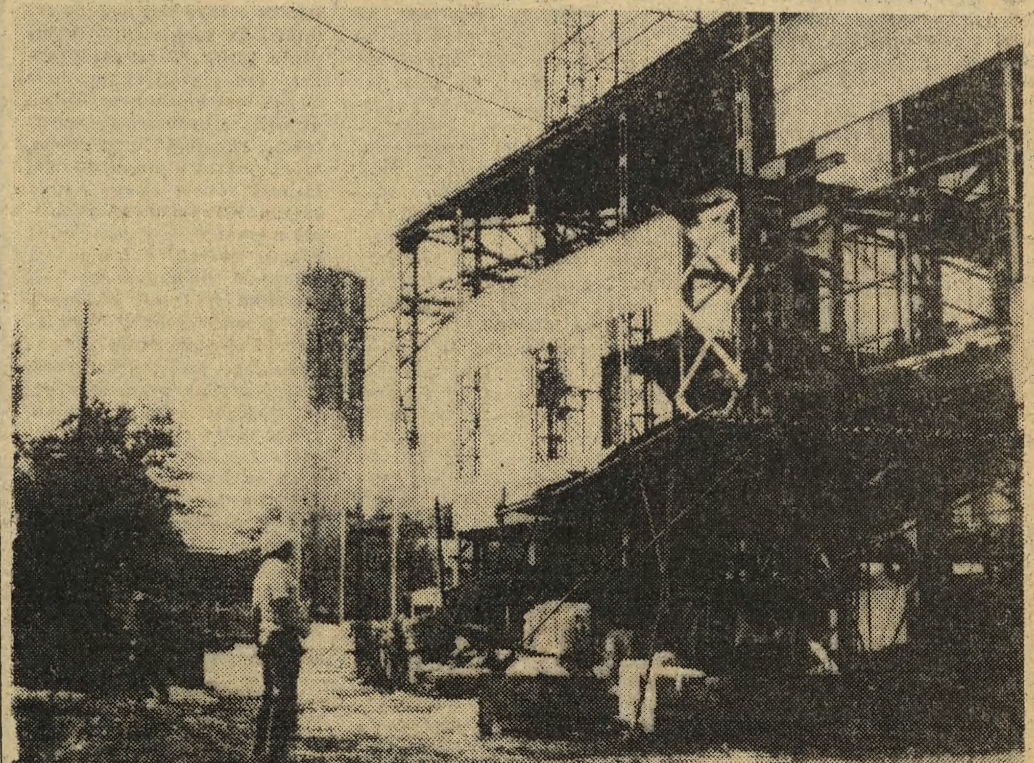
Podstawowym liniom produkcyjnym towarzyszą rozmaite urządzenia pomocnicze, o nie mniejszym znaczeniu. Wspomnieć wypada o baterii akumulatorowej, która jest jak gdyby własną elektrownią awaryjną, ponieważ nie może tutaj — w zakładzie, który pracuje w oparciu o prąd sta-

ły — być mowy o jakichkolwiek niespodziankach w dostawach prądu. Wspomnijmy też o zbiorniku wodnym. Właśnie Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego przygotowuje się do szczególnej, jedynej w swym rodzaju operacji — wyciągnięcia żelbetowej czaszy zbiornika o wadze 20 ton na szczyt 25-metrowej wieży. Stąd woda grawitacyjnie ma spływać dla schładzania maszyn huty.

Kolejną operacją, jaka ma nastąpić jeszcze w ciągu bież. miesiąca, będzie pierwsze zapalenie palników gazowych.

Realizacja I etapu rozbudowy Huty „Szczakowa” wg harmonogramu ma się zakończyć 30 września br. Budownictwo wie dokładają starania, by nastąpiło to już z końcem lipca br. Być może, że i ten termin da się jeszcze skrócić, aby ta jedna z czołowych inwestycji roku XXX-lecia PRL przekazana została w służbę gospodarki narodowej 22 lipca, w Święto Odrodzenia.

B. PIECZONKOWA



Obok starych hal huty szkła w Szczakowej powstają nowe.

Zdj. S. Zawadzki

Brubeck poddał się dzieciom

Przed siedmiu laty, w 1967, roku słynny pianista jazzowy Dave Brubeck rozwiązał swój kwartet. Stał wówczas u szczytu sławy i kariery, uważany za najlepszego — obok Jerry Muligana — białego jazzmana Ameryki. Zaklinał się wówczas, że nigdy już nie powróci do morderczego rytmu cwieczornych koncertów a już na pewno nie skłonią go do tego oferty finansowe.

Finansowe być może nie, ale rodzinne. Dave Brubeck bowiem znów koncertuje, a stało się to za namową najstarszego jego syna także pianisty i kompozytora jazzowego 26-letniego Dariusza. Zaproponował on bowiem tacie, by połączył swe trio z jego grupą w skład której wchodzi dwaj dalsi młodzi Brubeckowie: 21-letni Chris (elektryczna gitara basowa) i 18-letni Danny (perkusja).



Dave Brubeck z synami.

— Początkowo nie przypuszczaliśmy, że zespół ten będzie funkcjonował — wyznał później 53-letni dziś siwowłosy Dave Brubeck. — Każdy grał po swojemu i jak to zwykle w rodzinie bywa, nikt nie zważał na to co mówią.

Z czasem jednak bariera pokoleniowa przysła. Niedawny występ zespołu nazwanego „Dwa Pokolenia Brubecków” w Nowojorskim Centrum Lincolna był wielkim sukcesem muzycznym. W czasie koncertu wystąpili także dwaj inni wielcy jazzmani: Jerry Muligan i Paul Desmond, którzy towarzyszyć będą „Dwóm Pokoleniom” w rozpoczynającym się właśnie wielkim tournée po Europie i Australii.

Obecna harmonia rodzinna nie przyszła łatwo. Obok trójki synów występujących obecnie z ojcem w domu pozostał 12-letni Matthew, już świetnie zapowiadający się wiolonczelista i dwójka która odeszła od muzyki; 24-letni poeta Michael i 19-letnia Catherine, która po skończeniu studiów zamierza zostać nauczycielką w szkole dla dzieci upośledzonych.

Dariusz, zanim zaproponował ojcu wspólne występy, dwukrotnie uciekał z domu, zmienił nawet kiedyś nazwisko nie chcąc przyznawać się do sławnego ojca.

Obecnie jednak uważa, że nazwisko Brubeck nie jest wcale takie złe, ponadto nie zaprzecza, że wpływy ojca w jego muzyce są wyraźne. Zaraz jednak dodaje, że jeszcze silniejszy wpływ wywarli na niego Beatlesi, toteż w muzyce swej stara się łączyć elementy jazzu tradycyjnego z muzyką w stylu rocka.

Polonica w ZSRR

Kilka polskich książek ukazuje się w br. na półkach księgarskich Związku Radzieckiego nakładem wydawnictwa „Chudożiestwienaja Litieratura”. W nakładzie 30 tys. egz. ukażą się „Wiersze” Adama Mickiewicza. Zbiór ten zgrupuje utwory polskiego poety przełożone m. in. przez Puszkina, Lermontowa, Fieta, Bunina, Briusowa, Korolenkę, Martymowa, Kirsanowa.

Wśród tegorocznych poloniców „Chudożiestwienaja Litieratura” znalazła się również dwutomowa antologia „Współczesne opowiadania polskie”. Obejmuje ona utwory prozaików należących do różnych generacji twórczych, m. in. Zofii Nałkowskiej, Gustawa Morcinka, Romana Bratnego, Ernesta Brylla, Kornela Filipowicza i Juliana Kawalca. „Współczesne opowiadania polskie” ukażą się w nakładzie 50 tys. egz.



Legendsy pod tynkiem

Pałac Martinicóv - klejnot starej Pragi

Miłośnik sztuki Martinic, który zlecił zbudować gmach, byby zdziwiony dowiadując się, iż cesarz Józef II swój akt nadania uzupełnił takim oto ważnym rozporządzeniem: pokryć tynkiem wszystkie drewniane stropy renesansowe, w celu zapobieżenia pożarom. Do tej pory bowiem z grozą opowiadano o pożarze Hradczan i Małej Strany w r. 1541, po którym trzeba było obie praskie dzielnice zbudować właściwie od nowa. Roz-

Jeszcze w r. 1969 był to zwykły szary gmach w awaryjnym stanie. Również swym wyglądem nie pasował do sąsiadujących pałaców na placu Hradczańskim, zabierając tu znaczną część miejsca. Cóż, już od 200 lat nikt od dawnej siedziby Martiniców na rogu Kanovnickiej nie wymagał piękna, ale tylko funkcjonalności. Cesarz Józef II (1741—1790) słynny ze swego wolnomyślicielstwa przekazał go po śmierci ostatniego Martinica w XVIII w. praskiej biedocie, w wyniku czego do byłego obiektu pałacowego wprowadziło się 70 lokatorów.

porządzenie cesarza Józefa obowiązywało ogólnie całą Pragę, ale w szczególności obie wymienione dzielnice, gdzie renesansowa i barokowa zabudowa była najgęstsza, a więc również najwięcej było tu drewnianych stropów. Tak się stało, że gdy w r. 1969 pracownicy Państwowego Instytutu Projektowego przystąpili do rekonstrukcji budynku, zaczęli odkrywać pod tynkiem i warstwami zwyczajnej pokojowej farby malarskiej o wiele większe skarby, niż sobie przedtem w ogóle potrafili wyobrazić.

Inżynier architekt Zdenek Helcl, który kierował rekonstrukcją olbrzymiego obiektu pałacowego, wspomina:

„To nie będzie przesada gdy powiem, że odkrywaliśmy klejnoty pod tynkiem. Praktycznie wszystkich, którzy tu pracowali, ogarnął entuzjazm odkrywców. Nigdy nie widziałem, by robotnicy budowlani tak radowali się pracą. Stopniowo udało nam się odkryć 1400 m kw. drewnianych stropów. Z tego 1100 m kw. to stropy pokryte przepięknymi malowidłami. Tynk je w rzeczywistości konserwował. Tematem ornamentów są kwiaty, zwierzęta i postaci. Cztery tysiące pomalowanych pól. Co pole — to inny obraz”.

W pałacu Martinicóv jest więcej metrów kwadratowych renesansowych malowanych stropów, niż wynosi powierzchnia rozproszonych gdzie indziej po Pradze.

800 M KW. ARTYZMU

Stropy nie są jednak jedynym efektem renowacji pałacu. Pod zewnętrzny tynkiem konserwatorzy odkryli fantastyczne dekoracje sgraffitowe, przeważnie o tematyce biblijnej, natomiast wewnątrz szereg fresków. Łącznie 800 m kw. dzieł artystycznych. Nad wejściem do pałacu Józef Egipski i żona Putyfała otoczeni kwiatami w renesansowych wazach, faunami z syrynkami i byczymi głowami przeżywają swój dramat; na dziedzińcu widz może zamyślić się nad pouczającymi przegodami z życia Samsona, które wyobraził tu nieznaną artystą w siedemdziesiątych latach XVI w. i nad słynnymi pracami Heraklesa, zobrazowanymi prawdopodobnie w r. 1634. Ciekawa jest historia obrazu Adama i Ewy znajdującego się

sgraffitowe, aby także widz XX w. mógł pouczyć się na przykładzie historyjki żony Putyfała, że lepiej jednak być cnotliwym.

Stary pałac wyposażono w nowoczesne instalacje, łącznie z olejowym ogrzewaniem centralnym i zautomatyzowaną kotłownią. Wszelkiego rodzaju sklepienia — kolebkowe, krzyżowe i in. — pokryte zostały kredową bielą, a pośrodku dziedzińca renesansowego wyrosła całkiem nowoczesna studnia o wyraźnie renesansowym wyglądzie.

DZIEŁO PRZYWRÓCONE ŻYCIU

I tak pałac, przeznaczony na siedzibę naczelnego architekta miasta Pragi, odwieczny jest przez publiczność. Cała jedna trzecia gmachu przeznaczona została na urządzenie wystaw architektonicznych, wystaw projektów rozbudowy Pragi i odczytów poświęconych temu tematowi.

Trzydziestu sześciu restauratorów, kilku architektom i mnóstwu zapalonych współpracowników udało się przywrócić do życia wspaniałe dzieło. Jeśli przyjedziecie kiedyś do Pragi, nie zapomnijcie, że warto je zobaczyć. (PRAGOPRESS)

Co masz na myśli?

Garbus, śmieciarz i śmierć

Piątek XIII Tym, czego niewątpliwie najbardziej brakuje naszej literaturze, jest tzw. normalna proza. Nie ta „nowatorska”, awangardowa, eksperymentalna (choć, uczciwszy uszy, ten prozatorski eksperyment ma już przeszło pół wieku...) — ale także nie ta „materealistyczna”, zajmująca się drobiazgami, marginaliami codzienności. Jedną poświęca bowiem życie dla literatury — drugą odwrotnie, literaturę dla życia. Każdej z nich zatem czegoś brakuje, a pisarzom jakoś nie udaje się połączyć przyjemnego z pożytecznym, czyli prawdziwego życia z prawdziwą literaturą. Dlatego takim optymizmem od niejakiego czasu napawa mnie twórczość Marka Nowakowskiego.

Debiutował jeszcze z końcem lat 50-tych. Pierwsze książki szybko wyrobiły mu nazwisko, ale była to literacka kariera — z dzisiejszego punktu widzenia — dosyć łatwa. Zawdzięczał ją bowiem Nowakowski przede wszystkim tematowi swoich nowel i powieści: był nim wizerunek miejskich (warszawskich) przedmieść i peryferii. ot to, co od jakiegoś czasu uprawia w poezji Jerzy Harasymowicz. Wtedy, kilkanaście lat temu, folklor Czerniakowa, Bródna czy Woli, ten jeszcze z leką przedwojennych wspomnień, teraz zachowywany jak relikwia — dla turystów, utrwalany na płytach Grzesiu-ka i Jaremy Stępowskiego,

był typowym literackim samograjem. Kogóż nie wzruszały perypetie Benków-Kwaciarczy, apaszów zagląających na kielicha do „Sielanki”... Kiedyś moda na warszawkę się skończyła, Nowakowski napisał parę książek bodaj tylko po to, żeby nikt o nim nie zapomniał. A może trzeba mu było i takich doświadczeń? Bo oto od kilku lat to, co robi, zaczyna być wyraźnie inne tak od pierwszego, jak drugiego okresu twórczości. Zaczęło się od niewielkiej, na polu autobiograficznej, dosyć okrutnej w swej zamierzonej szczerości zwierzenia, powiastki „Robaki”. Później doskonały zbiór opowiadań, także bez epatowania kolorowym przedmiotem ludzkim, „Mizerykordia”. I wreszcie najnowszy tom, również opowiadań, „Śmierć żółwia”.

Pozornie wraca tu Nowakowski do tematycznych fascynacji z literackiej młodości. Są bowiem i śmietniki, raz pojawia się słynny Benek-Kwaciarczy... ale to powrót świadomy, powrót-prefekt. Właśnie między innymi do rozliczenia się z tym samym minionym już światem. Sprawa główną jest teraz śledzenie peryferii — ale peryferii ludzkich uczuć i działań. Czyli tego, co jest w człowieku właśnie „marginesowe”, utajone pod pokrywką codziennych słów i poczynań. Jeśli już przedmieścia — to przedmieścia ludzkiej natury. „Śmierć żółwia” jest, przetraszam za śmiałość, książką

o zbroczeniach. W niewielkim zresztą stopniu tych tradycyjnie seksualnych. Raczej — zbroczeniach i wyrzutkach tak społecznych, jak konwencjonalnie moralnych. Bohaterowie Nowakowskiego czują się wyobcowani (coż za idiotyczne słowo) ze świata zewnętrznego i wewnętrznego zarazem; pułapki anomalii, nieprzeczuwanych dziwactw psychicznych, tkwią przed wszystkim w nich samych. Bo to nie tylko kompleks garbusa, homoseksualisty czy schizofrenika. Jakże bowiem wytłumaczyć stan psychiczny pewnego architekta, zupełnie normalnego, który faktowi przypadkowej śmierci żółwia swego syna zaczyna przypisywać znaczenie niemal metafizyczne? Cóż znaczy obsesja i fascynacja pewnego nienaganego urzędnika średniej kategorii — życiem miejskich śmieciarzy? Opowiadania Nowakowskiego jasno, drastycznie i bez ogródek przypominają, że któregoś dnia w każdym z nas może się znaleźć taki ktoś, kto choć na chwilę rzuci w kąt ranne pantofle, bułkę z serem, dwie nieletnich dzieci, własne M-5 i codzienną lekturę „Echa Krakowa”, bo dostrzegł w sobie i w świecie coś, co go nie upodabnia, ale właśnie różni od kolegi z pracy i sąsiada z klatki schodowej.

TADEUSZ NYCZEK

Mark Nowakowski. Śmierć żółwia. Czytelnik, W-wa 1973.



Rys. E. LUTCZYN

Prawdziwa sekunda i atomowe zegary

Wnocy z 31 grudnia 1973 r. na 1 stycznia 1974 r. po raz trzeci przeprowadzono korektę czasu. W minionym bowiem roku Ziemia znowu opóźniła się w swych obrotach dookoła Słońca. Tak więc według wskazań najdokładniejszych zegarów rok 1973 liczył sobie 365 dni i 1 sekundę. Postanowiono tę dodatkową sekundę pozostawić przy starym roku, nie ma bowiem gwarancji, że w tym roku Ziemia będzie się właściwie kręcić...

Aresztowanie...komputera
Hiszpański uróźbita Rafael Lafuente zaskarżył konkurenta do sądu o to, że jego komputer sporządza horoskopy w oparciu o program, zawierający grube błędy astronomiczne i geograficzne. Sąd stanął na wysokości zadania i kazał mąszynę opieczętować, polecając grupie biegłych zbadać sprawę. Jeśli naukowcy potwierdzą słuszność oskarżenia — wyrok będzie bezlitosny. Błędny program odpowiedni zostanie zniszczony. Świat „wiedzy tajemnej” w napięciu oczekuje orzeczenia. (a)

kładniejszy miernik czasu, niezbędny do badań kosmicznych, do przeprowadzania pomiarów nawigacyjnych na Ziemi i w Kosmosie, w badaniach z zakresu fizyki jądrowej. I tak to nastąpiła era zegarów nieprawdopodobnie dokładnych — zegarów atomowych.

Teoretyczna dokładność chodu zegarów atomowych wynosi 1 sekundę na 3x10 do dziesiątej potęgi lat! Jest to liczba tak wielka, że dla jej wyrażenia trzeba posługiwać się formą zapisu matematycznego. Praktyka odbiega jednak daleko od możliwości teoretycznych. Jak na razie osiągnięto dokładność chodu zegarów atomowych rzędu 1 sekunda na 300 lat.

Zegar atomowy zaczął tak dokładnie mierzyć czas, że stało się konieczne korygowanie czasu astronomicznego. Tak np. błąd o 5-tysięczną część sekundy na dobę słoneczną doprowadził za lat kilkadziesiąt do błędu rzędu 1 minuty. To znaczy, jeżeli obrót Ziemi trwał byłby dłuższy o tę właśnie 5-tysięczną część sekundy na dobę (a tak bywa) i nie byłoby tego spóźnienia uwzględniać w mierzeniu czasu, to po latach uczeni mogłyby się zupełnie zgubić we wszechświecie.

W 1967 r. na XIII Międzynarodowej Konferencji Miar i Wąg ustalono dokładnie wielkość prawdziwej sekundy. Wynosi ona 9.192.631.770 okresów promieniowania odpowiadającego przejściu między dwoma poziomami energetycznymi atomu cezu-133.

Główne zegary wszystkich krajów świata pracują w tym właśnie rytmie.

Radziecki zegar atomowy zainstalowany jest w Państwowym Instytucie Wzorcowego Czasu i Czystości. Sala, w której

znajduje się cyferblat, przypomina swoim wyglądem raczej nowoczesne studio telewizyjne lub rozdzielnię elektrowni atomowej. Wchodzący do tej sali stają na cyferblacie zegara. Główny mechanizm znajduje się w odległości trzystu metrów, w zupełnie innym gmachu.

Korzysta się tu, i to dość szeroko, z możliwości porównywania wskazań własnego zegara ze wskazaniami zegarów w innych krajach. Poza tym sygnały czasu rozbrzmiewające w eterze na całym świecie są rejestrowane i przekazywane do analiz. W ten sposób można bardzo szybko ustalić, czyje zegary spieszą się, a czyje późnią. I, oczywiście, w przypadku wykrycia takiego błędu — dany kraj musi skorygować pracę swojego zegara.

Miniony roku trwał o sekundę dłużej. Trudno sobie wyobrazić komplikacje, które spowodowałyby różne traktowanie owej dodatkowej sekundy. Można byłoby ją dopisać do minionego roku, można było przesunąć na konto nowego roku, można byłoby również zgubić ją po drodze. Galimatias byłby wielki, bo sekunda w latach siedemdziesiątych naszego wieku stała się już wielkim przedziałem czasu.

MARIANNA SZYMUSIAK



Ile było wojen?

Archiwista szwajcarski J. J. Babel obliczył, że ludzkość w ciągu ponad 5,5 tys. lat przeżyła 14.533 wojny, w których zginęło 3,5 miliarda ludzi tj. tyle, ile żyje aktualnie na ziemskim globie. Najwięcej wojen w tym czasie prowadziły: Francja — 185, Anglia — 176, Austria — 131, Hiszpania — 75...

Pierwsza wojna światowa pochłonęła bilion koron duńskich. Za tę kwotę wszystkie rodziny (niegdysiejszych) Austro-Węgier, (cesarskich) Niemiec, Rosji oraz USA, Kanady, W. Brytanii, Francji i Belgii mogłyby mieć własne domy.

II wojna pochłonęła pięciokrotnie większe kwoty.

Za czasów Napoleona ginął (w walce) jeden człowiek na tysiąc mieszkańców; w pierwszej wojnie światowej — ginęło już 5,3 osób na tysiąc rocznie, w czasie drugiej wojny (głównie z powodu istnienia obozów zagłady) wskaźnik ten podniósł się do 11,1 ofiar na tysiąc rocznie. Wnioski? Narzucają się same.



Sztuka jest dla artysty, dla mnie w każdym razie, miłością połączoną z intelektem — mówi laureatka „Rzeźby Roku”.

W pracowniach krakowskich artystów

Boczne światło na twórczość

Naszą rozmowę prowadzimy w mieszkaniu pani Anny Praxmayer — pracowni bowiem nie ma. Wydawać by się mogło, że kto jak kto, ale rzeźbiarz nie może obejść się bez takiego pomieszczenia. A jednak... ANNA PRAXMAYER nie jest wyjątkiem wśród krakowskich rzeźbiarzy. Niewielu z nich posiada własne pracownie, a przecież wszyscy pracują. Pracują w pomieszczeniach pożyczanych, specjalnie wynajmowanych — po prostu latają. I choć jest to sytuacja anormalna i na dłuższą metę trudna do zniesienia, przecież tworzą wiele, wystawiają, odnoszą sukcesy. Można i trzeba ich za to podziwiać. Efekty pracy krakowskich rzeźbiarzy oglądamy w Pałacu Sztuki na wystawie „Rzeźba Roku 1973”, a wśród nich kompozycję zatytułowaną „Układ I — Rozumni szaleń” — rytmiczny układ sylwetek rozmieszczonych w przestrzeni, przecięty pozioma, przeźroczystą płaszczyzną. Za pracę tę Anna Praxmayer otrzymała I nagrodę.

je, zajmuje się medallistwem. Jej prace rozsiane w wielu punktach, nie tylko Polski — jak się okazuje — możemy oglądać m. in. w Kryniey, Instytucie Pediatрії w Prokocimiu. W roku ubiegłym przed Pawilonem Wystawowym BWA wystawiła Anna Praxmayer rzeźbę pt. „Strumień”, dla której szuka teraz miejsca najlepiej odpowiadającego stalemu jej eksponowaniu. Ten jakby zastępy element natury, przyrody, byłby doskonałym uzupełnieniem nowoczesnej, przestrzennej architektury. Rzeźba ta, jak i inne prace Anny Praxmayer, zdobyła sobie duże uznanie wiedzających i krytyków. Nagroda „Rzeźba Roku” jest kolejnym dowodem uznania, którego po prostu szczerze gratulujemy.

- Kompozycja ta jest, właśnie z powodów lokalowych, jakby projektem rzeźby, którą wyobrażam sobie w rozmiarach znacznie większych. Uzupełniają ją w jakimś sensie plakiety powtarzające układy. Właściwie interesuje mnie przede wszystkim rzeźba monumentalna. Pierwsza moja wielka realizacja i zarazem pierwszy duży sukces to pomnik poświęcony włoskiemu ruchowi oporu, który wykonałam w Mediolanie. Zaraz po studiach w krakowskiej ASP wyjechałam w roku 1962 na stypendium do Mediolanu, gdzie pracowałam w pracowni Marino Mariniego. Kontakty z Włochami okazały się ogromnie ciekawe, trwałe, przyniosły mi sukces — może dlatego od nich zaczynam rozmowę, wyprzedzając Pani pytanie — mówi Anna Praxmayer.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK
Zdj. JADWIGA RUBIŚ

- Kompozycja ta jest, właśnie z powodów lokalowych, jakby projektem rzeźby, którą wyobrażam sobie w rozmiarach znacznie większych. Uzupełniają ją w jakimś sensie plakiety powtarzające układy. Właściwie interesuje mnie przede wszystkim rzeźba monumentalna. Pierwsza moja wielka realizacja i zarazem pierwszy duży sukces to pomnik poświęcony włoskiemu ruchowi oporu, który wykonałam w Mediolanie. Zaraz po studiach w krakowskiej ASP wyjechałam w roku 1962 na stypendium do Mediolanu, gdzie pracowałam w pracowni Marino Mariniego. Kontakty z Włochami okazały się ogromnie ciekawe, trwałe, przyniosły mi sukces — może dlatego od nich zaczynam rozmowę, wyprzedzając Pani pytanie — mówi Anna Praxmayer.

— Moje pytanie dotyczy właśnie sukcesu. Ostatni to nagroda „Rzeźba Roku”. Czy fakt otrzymywania nagród, pewnego rodzaju potwierdzenie wartości, ma wpływ na artystyczne poszukiwania. Czy uważa Pani, że dla artysty ważne jest czy odnosi on sukcesy, czy nie?

— Oczywiście ma to znaczenie, i to spore, ale raczej dla ogólnego samopoczucia. Po prostu jest mi miło, cieszę się, gdy okazuje się, że to co robię jest oceniane wysoko i przez innych. Nie sądzę natomiast, aby fakt otrzymywania czy nieotrzymywania nagród, odnoszenia, czy nieodnoszenia sukcesów miał wpływ na to co i jak tworzę. Wydaje mi się, że i bez nagród rzeźbiłabym tak jak bez nagród, szukałabym podobnych rozwiązań. Bo to co robię — zabrzmi to może

Gorączka srebra

Nie tylko złoto, którego obecne ceny na Zachodzie biją wszelkie rekordy ale i srebro stało się na giełdach przedmiotem „gorączki”. W ostatnich tygodniach cena srebra podwoiła się przekraczając 5,50 dol. za uncję. Speculanci osiągają astronomiczne zyski. Amerykański miliarder, magnat naftowy z Teksasu — H. L. Hunt lokuje swe milionowe dochody z handlu ropą w srebrnym kruszcu. Posiada on już ok. 10 proc. przypuszczalnego zapotrzebowania całego świata na srebro w br. Trzeba tu dodać, że przed 40 laty obywatelom USA zabroniono nabywania złota w celu lokaty kapitałów.

W Holandii stwierdzono „znikanie” bilionu z zawartością srebra.

Podobne poczynania obserwuje się w NRF. Jedno z pism giełdowych stwierdziło, że w wyniku wzrostu ceny „srebro utraciło swą dotychczasową rolę surowca przemysłowego” ale podobno wierzący w złoto Amerykanie czekają na moment w którym prezydent Nixon uchylony stary zakaz zakupu tego kruszcu a wówczas rynek srebra straci napędzającą go siłę.

„MONITOR RÓŻNYCH CIEKAWOŚCI” KRAKÓW

Historia-Ludzie-Zabytki

Jakub Biały introligator z XVI w.

Bardzo mało mamy o nim wiadomości źródłowych. Wiemy, że czynny był od drugiego do szóstego dziesiątka lat XVI w., posiadał obfity zasób tłoków, radelek, plaki i medalionów. Tworzył oprawy w stylu krakowskiego Renesansu.

W okresie międzywojennym znany badacz polskiej książki Kazimierz Piekarski wykleił ze starej oprawy zernawej z jakiegoś rękopisu list Gabriela Konopnickiego z Wieliczki do Jakuba Białego. List ten to zamówienie na wykonanie oprawy.

Ze względu na jego charakterystyczną treść obrazującą pewien wycinek życia w średnio-wiecznym Krakowie podaję za Piekarskim tekst listu.

będzie wdzięczniej. A proszą (was), iże byście obierali księdzem (?) Stanisławem) sbratem paniej W. M. Słę wam te pieniądze przez Jankę, któregoście domnie przysłali. Proszę was iże byście wypisali albo wybili na Biblijej „Gabriel Konopnycki de Sbuszin Anno Dom. 1541”, także na Katechismum. A jakom rozkazał Jankowi, ten wam szerzej opowie. A zaty w Panu Bogu poruczam. Datum ex Wieliczka, die dominico anno dni 1541. Gabriel, quem non novisti”.

Objasniać nie ma czego, chyba, że „pukle” znaczą okucia metalowe na okładkach książki, „wielkie modum” to format in folio, a „impres miąszszy” oznacza duże pismo.

Zebrał T. CYWA

„Ad manus proprias dni Jakobi Biały introligator Cracoviae moranti. Amico charissimo praesentes dentur.

Zdrowie wasze nawiedzam przez ten list miły panie Jakubie, którego nieinaczej zyczę od Boga wszechmogącego, jeno jako sam sobie. Przytym miły panie Jakubie śię tam wam jajec kope, serow dziewiętnaście, które raczcie wdzięcznie przyjąć aż się więcej dostanie. Potym miły panie Jakubie proszę was iżebyście tę pracę dla mnie podjęli. Śię wam tam pieniędzy grzywnę na Biblię, a proszę was iże byście mi obrali dobrego impresu miąszszego, na wielkie modum, przytem spuklami, co by była chędogo, jako sami rozumiecie. Potym tamże wespołek wam śię ośm groszy. A Cathchismum minorem też ten wespołek przyślecie, jak wygotujecie. Co mi rychlej uczynicie, to mi



LARY i PENATY

Wirus wścieklizny

W marcu odbywają się masowe szczepienia psów przeciw wściekliznie. Nadarzyła się okazja, by poświęcić jej nieco uwagi.

Na wściekliznę może zachorować każde zwierzę z rodziny ssaków. W Polsce chorują obecnie głównie dzikie zwierzęta: lisy, borsuki, jenoty. Wśród zwierząt domowych chorują przede wszystkim koty i nie szczepione psy. Wirus wścieklizny znajduje się w ślinie chorego zwierzęcia. Do organizmu człowieka wnika on poprzez rany, zadane przez chore

zwierzę (otarcia, zadrapania, skałeczenia skóry) lub gdy skałeczoną skórę zanieczyści ślina chorego zwierzęcia, np. podczas ściągania skóry z lisa padłego na wściekliznę.

Ranę zadaną przez zwierzę, wzgl. otarcie skóry czy skałeczenie powstałe podczas pracy przy padłym lub chorującym zwierzęciu — należy natychmiast wymyć wodą i mydłem, potem zdezynfekować spirytusem, jodyną lub wodą utlenioną. I jak najszybciej zgłosić się do lekarza medycyny. O szczepieniach przeciw wściekliznie decyduje lekarz med. w porozumieniu z lekarzem weterynarii. Całość szczepień przeciw wściekliznie to 16 wstrzyknięć szczepionki. Można ich uniknąć lub przerwąć, jeśli wykluczy się wściekliznę u zwierzęcia, które zraniło człowieka. Dlatego:

- zwierzę, które pogryzło człowieka należy (z zachowaniem wszelkich środków ostrożności) doprowadzić do lek. wet. na obserwację;
- w przypadku pogryzienia przez znanego psa trzeba ustalić, kiedy pies był szczepiony;
- w przypadku kontaktu z padłym zwierzęciem, należy jego głowę dostarczyć lek. wet. w celu przeprowadzenia badań laboratoryjnych;
- jeśli zwierzę domowe zostało pokasane przez zwierzęta dzikie należy zgłosić się z nim do lekarza weterynarii.

Kropla wody ci powie

Nie wszystkie żelazka są z termostatem. Jeśli chcemy sprawdzić, jaka temperatura ma takie „tradycyjne” żelazko, spuszczamy na niego kroplę zimnej wody.

Gdy kropla rozlewa się i paruje powoli — temperatura nagrzanego żelazka wynosi ok. 150 stop. C. Jeśli kropla z sykłem wyparuje — żelazko ma temperaturę 180—200 stop. C. Przy temperaturze 210—230 stop. C kropla wody rozpada się na drobne kropelki — stając się po żelazku.

Kropla odsakująca gwałtownie od powierzchni żelazka wskazuje na temperaturę powyżej 250 stop. C.



Sztuka smażenia

Przed smażeniem mięsa, ryb i drobiu — o czym wie niemal każda kobieta — najpierw tłuszcz rozgrzewamy na patelni lub w rondlu na dużym ogniu, a potem ogień zmniejszamy. Nie wszystkie domowe gospodynie wiedzą jednak, że tłuszcz nie będzie rozpryskiwał się na bok, gdy patelnię posypimy, zanim włożymy do niej tłuszcz — solą.

Dobrze jest również przed smażeniem np. boczką zanurzyć go na chwilę do mleka, a następnie w mące — skórka wówczas będzie pięknie zarumieniona i chrupiąca. Ryby, zwłaszcza morskie, uzyskują po smażeniu wyśmienity smak gdy zostaną przed obróbką termiczną skropione sokiem z cytryny, a następnie włożone na chwilę do jogurtu.

Odległość — pół metra

Ktoś urządza sobie kuchnię, wyposażając ją w kuchenkę gazową. O czym w takim wypadku należy pamiętać?

O tym, że kuchenkę gazową trzeba umieścić przy ścianie w odległości co najmniej 0,5 m od okien lub drzwi balkonowych (licząc od najbliższego boku kuchenki), w miejscu łatwo dostępnym, przynajmniej z jednej strony.

Odległość między tyłem i bokiem kuchenki a ścianą — powinna wynosić co najmniej 5 cm.

Kącik fotoamatora (II)

Słońce w kadrze

Słońce jest przyjacielem fotoamatora, z reguły warunkiem koniecznym dla uzyskania dobrego zdjęcia, ale — jak w życiu — ten sprzymierzeniec sprawić może niespodzianki i kłopoty.

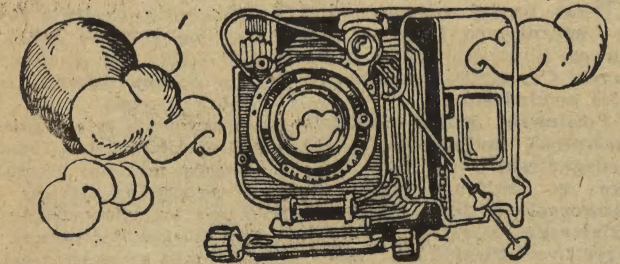
Ranek, przedpołudnie i popołudnie są znacznie lepszą porą do robienia zdjęć aniżeli samo południe, kiedy słońce — świecąc z góry — czyni obraz „płaskim” (cień jest krótszy), zaś w lecie rozgrzane, rozedrgane powietrze stwarza możliwość zamazania obrazu. Promienie słoneczne, padające z góry na osobę fotografowaną sprawia, że gło-wo jej będzie wówczas zbyt-wno oświetlona w porównaniu do oświetlenia partii twarzy i zdjęcie będzie zbyt kontrastowe.

Należy też unikać takiego ustawienia, by słońce świeca-

zza pleców fotografującego, padało prosto na obiekt — portretowaną osobę lub np. architekturę. Przy takim oświetleniu płaskość (brak cieni a więc nieplastyczność) będzie największa, poza tym niełatwo o to, by w polu widzenia obiektu pojawił się długi cień fotoamatora, co przeważnie do reszty psuje wartość obrazu.

Najlepsze jest oświetlenie skośne; bardzo ładne efekty da światło z boku — niskie (więc nie w południe), tworzące cienie najdłuższe.

Pamiętać wreszcie należy o nakładaniu na obiektyw — przy silnym nasłonecznieniu — osłony przeciwsłonecznej, która zapobiega przeniknięciu do kamery promieni albo odbłasków (od śniegu, wody, piasku).



„Nagroda pocieszenia”

Swiatowy rekord w jedzeniu lukrowanych paczków na czas (28 sztuk w ciągu 15 minut) oparł się zwycięsko jeszcze jednemu atakowi. Rekord ten próbował pobić Tim Yeager urządzając zawody ze swymi trzema kolegami z uczelni w Parkesburg (Zachodnia Wirginia).

Zawody wygrał Tim, ale w ciągu kwadransa zjadł „zaledwie” 21 paczków. Aczkolwiek nie pobił rekordu, jego koledzy potrafili docenić ten wyczyn. Złożyli się, a za wspólne pieniądze kupili Timowi „nagrodę pocieszenia”... pudło lukrowanych paczków!

Dywagacje współczesne

Gastronomia to też kultura!

Mijają kolejne pokolenia dyrektorów, kierowników, kalkulatorów, reformatorów, kucharzy i kelnerów, mijają kolejne pokolenia konsumentów, a w gastronomii ciągle bez większych zmian. Bryzol z pieczarkami, kotlet schabowy panierowany, barszczyk z diablórką, śledzik po japońsku, receptura, gramatura, awantura, woda i pogotowie milicyjne. Gastronomia wbiła nam w głowę przekonanie, że przedziej Polak wyładuje na Księżycu, niż zdoła zreformować tę branżę usług. Wszystkie bowiem próby podniesienia poziomu gastronomii speliły, jak dotąd, na niczym.

DAWNO POWINNA BYĆ INNA

A w tym samym czasie wiele się w Polsce zmieniło. Społeczeństwo jest kulturalniejsze, coraz wyżej wykształcone, robi komputery, stutysięczniki, przesiada się na samochody, dzieci już w pierwszej klasie mają obowiązek rozwiązywania równań z jedną niewiadomą, powiatowe teatry grywają Becketta, wyższe uczelnie weszły do fabryk. W ogóle Polska dzisiaj nie jest już Polską wczorajszą.

Gastronomia martwi mnie nie dlatego, że jest taka, jaka jest, ale dlatego, że już dawno powinna być inna. Nawet nie w dziedzinie receptury i gramatury, ale w dziedzinach kultury. Boviem jest sprawą arcyoczywistą, że poziom gastronomii albo podnosi ogólny poziom kultury społecznej, albo obniża. Zresztą gastronomia nie przypadkowo wszak zwię się gastronomią; wywodząc się z greckiego oznacza sztukę — sztukę przyrządzania smacznych potraw, sztukę kucharską, a nie — jak to się u nas klawo mawia — serwowanie.

Każdy mi w odpowiedzi wskazuje na recepturę i gramaturę jako na głównych oskarżonych. Zgoda. Ale przecież gastronomia, to nie tylko to, co się serwuje, ale i to, jak się serwuje. A zatem: kultura samego lokalu, czystość, schludność — także na zapleczu oraz w wc, czystość i schludność personelu, czystość na ladzie i pod ladą, uprzejmość personelu, jego sprawność, kultura reagowania na kaprysy konsumenta.

W gastronomii martwi mnie

STAGNACJA, SZARZYŻNA

jako obyczaj i przyzwyczajenie do przeciętności wraz z oczeki-

Kiedy wchodzę do pierwszej lepszej restauracji i zaczynam czytać kartę, kiedy czekam na kelnera, kiedy biorę do ręki mokrą łyżkę, kiedy czekam na rachunek — nigdy nie zastanawiam się, co mają zrobić gastronomicy z gastronomią (lub z nami — gastrogośćmi), myślę natomiast o kulturze. Ogólnie bowiem wiadomo, że z naszą gastronomią nie jest dobrze i że ten rodzaj usług zaszczytu nam nie przynosi.

waniem na jakieś odgórne reformy. Tradycja, kultura życia przekazały nam również i w sferze jedzenia wiele naszych własnych, oryginalnych, narodowych potraw. Gastronomia, owszem, nawiązuje do tych tradycji, ale tylko na sztychach różnych restauracji, nigdy na talerzu. We „Fregatach” nad morzem, w „Świętokrzyskich” na Kielecczyźnie, w krakowskich „Lajkonikach”, w „Giewontach” podgórkich — wszędzie ten sam stereotyp: kotlet schabowy, śledzik po japońsku, żytnia i inne. W stołecznej restauracji „Dom Chłopa” nic z kultury jada chłopskiego, w „Toruńskiej” podobno jeden kelner jest z Torunia, a w „Dziku” jedyną dziewczyną jest zraz po węgiersku. Nawiązanie do tradycji narodowej czy regionalnej jest fikcją i uludą. To samo dotyczy programu

orkiestr tanecznych i rozrywk. Wszędzie gitara, decybele, lawstury, mambylu, baterflajje. Nigdzie harmonii, mazura, nigdzie kujawiaka, polki, krakowiaka. A przecież w okresie rozwoju turystyki zagranicznej, intensyfikowania na ogromną skalę turystyki polonijnej, winniśmy naszym gościom stworzyć możliwość zjedzenia po polsku i zabawy po polsku.

Każdy kraj, który decyduje się na przyjmowanie masowej turystyki zagranicznej, odgrzebuje, co tylko jest w stanie odgrzebać z tradycji narodowej. W tym duchu urządziła się restauracje, jadospisy, w tym duchu oferuje się zabawę. W stołecznym hotelu „Forum”, który jest głównie obliczony na turystów zagranicznych, również nie zadbanie o urządzenie restauracji po polsku, z polskimi przysmakami, z polskimi

tańcami. Oto wynik braku inicjatywy, braku pomysłu.

CZY KTOŚ ZWOLNI?

Chciałbym publicznie zapytać: czy ktoś zwolnił naszą gastronomię — kiedy, jakim przepisem — od współuczestnictwa w szerzeniu kultury? Chyba nie. Po prostu — jak mi się wydaje — zapomnieliśmy, że gastronomia to nie samo żywienie zbiorowe, ale nierozłączna część kultury życia, bycia, odpoczynku. Nie respektując tej zasady, zesłała gastronomia do sieci knajp, a tam gdzie personel nie troszczy się o swój warsztat pracy, tam knajpy schodzą do wulgarnego poziomu mordowni.

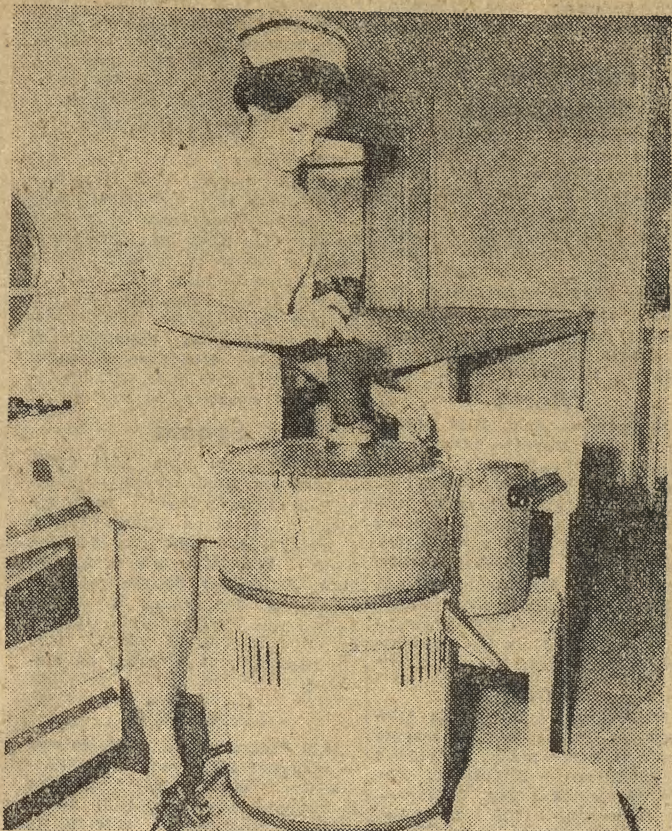
Zastanówmy się, co zrobić, aby ten stan zmienić. Dziś — w dniach nowych zasad gospodarowania w całej gastronomii, sprawa ta winna zastanowić każdego dyrektora i kierownika. Te nowe zasady powinny stać się prawdziwą okolicznością do przedstawiania się na sztukę kucharską.

JERZY KOCHANSKI

Wydeptane ścieżki

Nasze słabe strony

Na ogół każdy z nas uważa się za człowieka myślącego, inteligentnego, przewidyującego. Choć o tym przy każdej okazji głośno nie mówi (zresztą są i tacy), to jednak tak o sobie myśli i byłby nie tylko zdziwiony, lecz także urażony gdyby ktoś powiedział, że jest bezmyślny, nieprzewidyujący, nie umiejący prawidłowo kojarzyć i wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z siebie zadowolony, co wcale nie oznacza, że równie zadowolony jest z innych. Podobno bowiem stajniemy z tego, że o swoich znajomych bliższych i dalszych nie mamy wcale najlepszej opinii, że niejedno ich poczynanie określiamy mianem idiotyzmu, a naszym ulubionym gestem jest pukanie się w swoje co prawda czoło, ale wcale nie z myślą o własnym rozumie. Nie jest to odruch piękny, lecz czasem spontanicznie ręka podnosi się do czoła na wieści płynące z różnych dziedzin życia. Cóż bowiem można powiedzieć o człowieku, który gdzieś w pobliżu treningowej trasy zjazdowej w Zakopanem pozostawił potężną maszynę zwaną „Ratrakiem”, o którą mocno nadwerżył się nasz czolowy zjazdowiec? Czy żadną ludzką miarą nie można było przewidzieć iż jest to potencjalne zagrożenie dla narciarza? A co myśli woźnica wyjeżdżający na autostradę (mamy w naszym ujęwódstwie taki kawałek) z kilkunastometrową dłuższą, niż wyciągać odpowiednich wniosków. Po prostu każdy jest z



Sok z marchwi przygotowują słuchaczki studium dietetyczek, które odbywają praktykę w Stacji Żywnienia Niemowląt.

„Kuchnia mleczna jest genialnym wynalazkiem”

„W naszych warunkach jest to najlepsza rzecz na świecie, a zarazem jedyne rozwiązanie umożliwiająca pracę zawodową i wypełnianie domowych obowiązków”. Tak piszą matki odpowiadające na ankietę Stacji Żywnienia Niemowląt i Dzieci przy ul. Reja. Ta jedyna w mieście placówka przygotowuje zgodnie z zasadami racjonalnego żywienia posiłki dla niemowlaków w wieku od 0—2 lat.

„Stołówników”, a jest ich ponad 400, kierują do stacji lekarze pediatrzy. Przeważają dzieci zdrowe, których matki pracują zawodowo, brak im czasu i umiejętności przygotowywania odpowiednich i urozmaïconych posiłków dla najmłodszych.

Na Reja praca zaczyna się o 5 rano. Dyżurne kucharki z produktów odważonych przez pracujące tu dyplomowane dietetyczki zaczynają gotowanie kaszek, kleików, żupek jarzynowych. O godz. 6.45 przychodzi dietetyczki, które osobiście przygotowują indywidualne mieszanki odżywcze i lecznicze dla najmłodszych 2—3 tygodniowych dzieci. Menu proponowane konsumentom obejmuje zestaw 36 posiłków uzależnionych od ich wieku i stanu zdrowia.

Tak np. w pierwszym miesiącu życia ma się do wyboru mieszanki mleczne z kleikiem jęczmiennym, ryżowym lub mącznym wzbogacone witaminami. A od 3 tygodnia sok z marchwi. W kolejnych miesiącach życia potrawy stają się coraz bardziej urozmaïcone. Mając 5 miesięcy można zjeść na obiad mieloną cielęcinę, a półroczny obywatel ma do wyboru papki z jarzyn: szpinaku, buraków, marchwi. Od 9 miesiąca zaczyna się poznawać uroki zup: żurku, krupniku, jarzynowej z grzankami. Potem czekają przyjemności w rodzaju potrawki cielęcej z ryżem, pulpecików.

Apetyt dzieci zaspokajany jest codziennie 3 tysiącami porcji. Są one rozdzielane w specjalnym pomieszczeniu do pasteryzowanych naczyń szklanych, porcjowane ilości 100, 200 i 300 ml pod lampą bakteriobójczą, następnie zamykane hermetycznie celofanem.

W tym momencie mija w Stacji godzina 10 rano. Zaczyna się pora wydawania posiłków. Przed okienkiem ekspedycji u-

stawia się rząd mam, babę i ojców. To trwa do godz. 16. Wiadomo, że 98 proc. matek, które tu pobierają posiłki, pracuje zawodowo, działalność placówki nadzorowanej przez Dyrekcję Zespołu Przychodni Specjalistycznych m. Krakowa i Dyrekcję Miejskiego Ośrodka Matki i Dziecka jest dla nich wielkim udogodnieniem.

Satysfakcją dla personelu, kierowanego przez dyplomowaną dietetyczkę Helenę Ciborowską, są wypowiedzi rodziców, których pociechy rosą na „stołowym wickie”. A rodzice piszą: „Nie wyobrażam sobie wychowania dziecka, gdyby nie kuchnia mleczna, czas gotowania przeznaczyłam na spacer z dzieckiem. Uważam, że tego typu placówek powinno być tyle ile jest dzielnic w Krakowie”. A przecież do 64 roku istniała filia Stacji przy ul. Karmelickiej...

Tekst i zdjęcia: Jadwiga Rubiś

Przemysł terenowy szuka oparcia w nauce

Krakowskie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego oraz Wyższa Szkoła Ekonomiczna zawierają dziś porozumienie o współpracy.

Na mocy tej umowy uczelnia zobowiązuje się do opracowywania analiz ekonomiczno-organizacyjnych oraz doradztwa na rzecz Zjednoczenia m. in. w zakresie projektowania i organiza-

W KLUBIE „ISKRA” hotelu pracowniczego w os. Na Skarpie bl. 18 odbędzie się dziś o godz. 17.30 spotkanie z zespołem Ośrodka Kultury i Informacji NRD, inauguruje Tydzień Przyjaźni i Współpracy w nawiązaniu do 25-lecia RWPG, 25-lecia NRD oraz 30-lecia PRL. Na program poza prelekcją złożą się filmy oraz wystawa o NRD.

cji unowocześniania metod zarządzania, metod prognozowania i programowania rozwiązań przemysłowych, opracowania kierunków unowocześniania struktury produkcji i przemysłu. Poza tym WSE podejmować będzie w ramach prac dyplomowych magisterskich i doktorskich problematykę ekonomiczną i organizacyjną przemysłu terenowego. Uczelnia zapewnia również kształcenie i doskonalenie kadr specjalistów Zjednoczenia we wszystkich formach studiów istniejących obecnie w WSE.

Natomiast Zjednoczenie zobowiązuje się udostępnić uczelni Nowohucką Drukarnię PT (w zakresie małej poligrafii), świadczyć usługi na rzecz uczelni, także prowadzić praktyki studenckie oraz przyjmować pracowników naukowych na staże.

KZPPT udostępnią też będzie instytutom WSE materiały liczbowe, dane oraz wskaźniki techniczno-ekonomiczne wraz z odpowiednią informacją niezbędną do prowadzenia przez uczelnię prac naukowo-badawczych związanych z działalnością przemysłu terenowego.

Wiele cennych prac wykonują mieszkańcy Krowodrzy w czynie 30-lecia

Przewiduje się, że co najmniej 1000 roboczogodzin przepracuje społeczeństwo dzielnicy Krowodrza przy budowie Parku Kultury i Wypoczynku. Podjęte będą także prace przyspieszające zagospodarowanie osiedla mieszkaniowego „Krowodrza”. W rejonie Kopca Kościuszki, wysiłek skoncentrowany zostanie na uzbrojeniu terenu i doprowadzenie drogi. Kontynuowana będzie modernizacja Parku Jordana, przygotowana zostanie szczegółowa dokumentacja parku na Fortach. Prowadzone też będą roboty przy budowie lub naprawie 6 ulic. Planuje się zarzewianie okolic Chełmu, Olszanic i Bielana.

nów społecznych ludności zamieszkującej Krowodrę, które realizowane będą z okazji zbliżającego się jubileuszu 30-lecia PRL. Szacuje się, że wykonane prace osiągną wartość ok. 30 mln zł.

Sprawy te były tematem wczorajszych plenarnych obrad Dzielnicy, Komitetu FJN Krowodrza w Krakowie. (Ja)

Wśród mieszkańców naszego miasta nie brak ludzi, którzy potrafią za grabie, wąż z wodą i porządkować otoczenie swoich domów. Hasło generalnych porządków rzuciła POP przy Komisji Osiedlowej Olsza II i wczoraj mieszkańcy i pracownicy Spni Mieszkaniowej Wspólnota uporządkowali rejon domów przy ul. Narzyniejskiej, Lotniczej i Pilotów. Bravo, kto następny?

FOT. JADWIGA RUBIŚ



Na różne gusty na różne pory

● Dobiega końca wystawa KTF „Venus 73” cz. II przy ul. Boh. Stalingradu 13. W niedzielę — ostatnim dniu — wystawa otwarta będzie do godz. 20.

II część „Venus 73”, licząca 210 fotografii, cieszyła się dużą popularnością i została oceniona jako najlepszy z dotychczasowych salonów, o czym świadczą wpisy do księgi pamiątkowej. Od 15 grudnia „Venus 73” zwiedziło blisko 50 tys. osób. Bezpośrednio po zakończeniu ekspozycji — w dniu 20 marca otwarta zostanie wystawa „Kraków stary i nowy w fotografii”.

● Teatr Studentów ETAM wznawia działalność w Klubie „Rotunda”, a równocześnie ogłasza nabór do zespołu aktorskiego. Przesłuchania kandydatów odbędą się w niedzielę 17 bm. o godz. 9 w sali kinowej Klubu „Rotunda”.

Najbliższą premierą Teatru będzie sztuka Helmuta Kajzara „Trzema krzyżakami” w reżyserii kierownika artystycznego Teatru — M. Zelechowskiego.

● Kabaret literacki pt. „Sto twarzy miłości”, dotychczas przedstawiany w „Literackiej”, został przeniesiony do większej sali kawiarni „Jubilat” w domu towarowym przy ul. Zwirzyńckiej. Ten ciekawy, pełen humoru, dobrej poezji i muzyki program w wykonaniu popularnych aktorów krakowskich: Marii Korabicz (również reżyserki i autorki scenariusza), Józefa Harasiewicza, Henryka Matwiszyńskiego i Janusza Szydłowskiego, będzie powtarzany w każdą niedzielę o godz. 17 i w poniedziałek o godz. 20. Bilety do nabycia w kawiarni „Jubilat” i „Orbisie”, zamówienia zbiorowe — Estrada Krakowska, ul. Bracka 1.



Nad ostatecznym przygotowaniem porcji czuwają dwie dietetyczki.

Po raz siódmy w Zakopanem

Coroczny Przegląd Filmów o Sztuce, organizowany w Zakopanem przez Centralę Filmów Oświatowych „Filmos”, odbędzie się w tym roku w dniach 27—30 marca. W ciągu tych czterech dni publiczność Przeglądu obejrzy 27 filmów zgłoszonych przez: Telewizję Polską (18 filmów), Wytwórnę Filmów Oświatowych w Łodzi (5 filmów), WFD w Warszawie, WF „Czołówka”, SFR Bielsko-Biala, Interpress — po jednym filmie.

Obok pokazów konkursowych organizatorzy przygotowali pokazy retrospektywne filmów o sztuce w 30-lecie PRL, a także jeden pokaz filmów zagranicznych. Jak zwykle zakopiańskiemu Przeglądowi towarzyszyć będą spotkania dyskusyjne i seminaria. 28 marca odbędzie się seminarium filmowe, w czasie którego doc. dr hab. Zbigniew Czebot-Gawrak przedstawi referat „Polska szkoła filmu o sztuce”, zaś prof. Halina Jastrzębowska referat: „Tendencje rozwojowe plastyki polskiej w XXX-lecie PRL”. Specjalne spotkanie poświęco-

ne zostanie metodyce pracy z filmem o sztuce, przy okazji którego zaprezentowana zostanie jego uczestnikom najnowsza polska aparatura audio-wizualna. Jak co roku również, obok nagród jury, przyznana zostanie nagroda publiczności. (e)

Szukamy

„Skrzatów”

W bajkach skrzaty opuszczają na wiosnę swoje zimowe legowiska i zwało zabierają się do pracy w lesie, w domu itd. Ale że życie nie jest bajką, „Skrzaty” — te do czyszczenia naczyń i garnków, przestraszyły się widać zbliżającej się wiosny i ani rusz znaleźć ich nie można w żadnym z krakowskich sklepów.

A przy okazji — to i z nalezieniem „Ludwików” są kłopoty i „Jawor” gdzie się zapodział.

Rozmowy przy herbacie

Praca ze „Słowiankami” to zaszczyt...

Dzisiaj w Teatrze im. Słowackiego — galowy koncert z okazji 15-lecia istnienia zespołu „Słowianki”. Część bułgarską programu przygotował choreograf z Wielkiego Tyrnowa p. IWAN DONKOW. Jest kierownikiem folklorystycznego zespołu „Pobieda”, który widzieliśmy w Krakowie w maju 1973 r. i który także wkrótce będzie obchodzić swoje 15-lecie.

— Kiedy pierwszy raz zobaczył Pan „Słowianki”?

— Zespół zobaczyłem pierwszy raz w roku 1972 kiedy był w Tyrnowie na obchodach Dni Krakowa, ale dużo wcześniej znałem go ze słyszenia. „Słowianki” są bardzo u nas cenione, uważa się je za wzorcowy zespół słowiańskiego folkloru. Kiedy w roku ub. byłem ze swoim zespołem na obchodach „Dni Tyrnowa” w Krakowie, „Pobieda” na pierwszym koncercie w Rynku Gł. dedykowała swój taniec „Słowiankom”, a „Słowianki” z transparencją witaly „Pobiedę”.

Wiedzy właśnie Anatol Kocylowski i Henryk Wolff poprosili mnie o przygotowanie bułgarskiego programu dla „Słowianek” na ich jubileusz.

— Jak wyglądała praca z zespołem?

— Do Krakowa przyjechałem w listopadzie 73 r. i byłem 25 dni. Uzgodniłem, że przygotowuje dwa tańce bułgarskie, ale zespół tak sprawnie pracował, że przygotowaliśmy cztery. Część bułgarska jubileuszowego programu obejmuje 5 tańców i 3 pieśni chóru z ruchem tańczonym. To wszystko moja praca. Potem wyjechałem a

p. Kocylowski dopracował całość, za co mu jestem wdzięczny i dziękuję.

— To znaczy, że jest Pan zadowolony z efektów?

— Oczywiście. To zaszczyt dla każdego choreografa pracować z tak świetnym zespołem. Najważniejsze to wysoka technika tańcza (widać dobre fachowe kierownictwo A. Kocylowskiego) i emocjonalne zaangażowanie w tej pracy tzn. wewnętrzne jakieś wyczucie charakteru tańców słowiańskich. Tańce bułgarskie tańczą czysto z zachowaniem stylu i charakteru bułgarskiego.

— Koncert galowy ma w programie także tańce i pieśni innych narodowości. Jak Pan, jako choreograf, ocenia całość programu?

— Koncert, jako spektakl,

ma dobrą gradację proponowanych tańców słowiańskich, przy czym każdy „blok narodowy” zachowuje odrębny i wierny styl tańca, śpiewu, i muzyki. A to rzecz bardzo trudna, bo w końcu ci artyści to przecież amatorzy a muszą się nastawić na bardzo różnorodny styl.

— Czy chciałby Pan jeszcze pracować ze „Słowiankami”?

— Jestem w każdej chwili gotowy właśnie do pracy w tym zespole. Odpowiada mi to nie tylko dlatego, że Kraków ma swoje więzi z Tyrnowem, ale dlatego, że „Słowianki” imponują mi swym charakterem, stylem, poziomem. Myślę, że będziemy jeszcze współpracować.

— Dziękujemy za rozmowę

Rozmawiała: BARBARA NATKANIEC

Szczepienia przeciwko chorobie Heinego Medina

Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna m. Krakowa zawiadamia, że w dniach od 18 do 23 III 74 r. odbędą się na terenie m. Krakowa darmowe szczepienia ochronne przeciwko chorobie Heinego-Medina.

Szczepieniom podlegają dzieci w wieku przedszkolnym, które ukończyły 6 miesięcy życia, a dotychczas nie były szczepione przeciw tej chorobie oraz dzieci, które w poprzednich akcjach szczepień, przeprowadzonych w roku 1973, otrzymały jeden raz lub dwa razy w/w szczepionkę.

Szczepienia będą odbywać się w terenowo właściwych poradniach dziecka zdrowego w godz. od 9 do 18. Apeluje się do zainteresowanych rodziców o bezwzględne zgłaszanie się z dziećmi do szczepień w w/w terminach.

Równocześnie ostrzega się, że dzieci nie szczepione lub nie w pełni zaszczepione mogą być narażone na zakażenie się chorobą Heinego-Medina powodującą trwałe kalectwo lub nawet śmierć. Nadmieniamy, że najbardziej narażona na zachorowanie są niemowlęta w drugim półroczu życia, nie szczepione przeciw chorobie Heinego-Medina.

*** WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE** Oddz. Krak. Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami odbędzie się w poniedziałek, 18 bm. o godz. 16.30 (drugi termin godz. 17) w sali Teatru Kolejarskiego w Krakowie, ul. Bocheńska 7. Kolegium prosi członków o okazywanie przy wejściu zaproszenia.

Notatnik krakowski

DZIS O GODZINIE:

- * 19 — SCK „Rotunda”, ul. Oleandry 1 — „Półmisek firmowy” — dyskoteka, maraton filmowy: „Bullitt”, „Zabójcy”, występ zespołu jazzowego.
- * 19 — Klub „Bakalarz”, ul. Krupnicza 48 — Dyskoteka.
- * 19.30 — Klub „Achatas”, ul. Gzysmskiów 12c — Spektakl Teatru Małych Form oparty na utworach C. K. Norwida.

JUTRO O GODZINIE:

- * 11 — Klub „Buda”, ul. Ziazi 10/12 — Tow. Ogródnicze: prelekcja prof. dr E. Chroboczka nt. „Przyszłościowy rozwój warzywnictwa w szeregu krajów świata i w Polsce”.
- * 11—13 Szklarnie Ogródu Botanicznego, ul. Kopernika 27 — pokaz kaktusów połączony z prelekcją.
- * 16 — SCK „Rotunda” — Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystwa, o 19 — Dyskoteka.
- * 17 — ZDK, ul. Majakowskiego 2 — Niedziela dla hutników — z Wydziału W-17. Występ zespołu KDK.
- * 18.30 Klub ZDK „Śródpole”, Wzgórza Krzesławickie 17a — Spektakl kabaretowy pt. „Sto twarzy miłości”.
- * 19 — Klub „Bakalarz” — Dyskoteka.

Kto się tym zajmie?

Zanim gaz ziemny dotrze do mieszkań niezbędne są przeróbki instalacji

Kraków zasilany jest gazem ziemnym (Nowa Huta i dzielnice peryferyjne) oraz gazem koksowniczym (pozostałe rejon miasta). W związku z niedoborem gazu koksowniczego przy jednoczesnym intensywnym rozwoju Krakowa — postanowiono, że w przyszłości cały Kraków będzie zasilany gazem ziemnym. Ogromny zakres prac, ale i znaczne korzyści. Przede wszystkim, co najistotniejsze, zmniejszy się stopień zanieczyszczenia miasta. Również dla indywidualnych odbiorców nie do pogardzenia jest fakt, że rachunki za gaz ziemny będą niższe, bo posiada on wyższą wartość opałową.

W 1970 r. przystąpiono do działania. Gaz ziemny otrzymali m. in. mieszkańcy Wzgórza Krzesławickich i częściowo os. Dębinki, dalszy kierunek natarcia — to Śródmieście i Krowodrza. W obrębie Plant wszystko jest „do grane”, do przejścia na gaz ziemny trzeba przygotować dalsze — pozostałe w obu dzielnicach — posesje. W konsekwencji Krakowskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa delegują swoich przedstawicieli, którzy sprawdzają kolejno w poszczególnych mieszkaniach — czy wszystkie pomieszczenia i instalacje gazowe są dostosowane do wymagań prawa budowlanego i innych obowiązujących przepisów, czy gwarantują bezpieczną eksploatację gazu. W razie stwierdzenia nieprawidłowości, zespoły inżynierskie KOZG wydają zalecenia usunięcia usterek. Te właśnie pokontrolnie wskazania spowodowały napływ listów

do „Echa”. Autorzy listów nie kwestionują słuszności wydanych zaleceń, niepokoi ich natomiast problem: do kogo będzie należało usuwanie usterek.

KTO ZA TO BĘDZIE PŁACIŁ?

Jak poinformował nas dyrektor KOZG inż. Stanisław Siatkwa, Zakłady Gazownictwa przejmują na siebie koszt przedstawienia, sprawnych technicznie, aparatów gazowych na gaz ziemny, więc wymianę dyszy w palnikach kuchennek gazowych i wszystkich typowych piecyków łazienkowych. Jeśli ktoś posiada — również sprawną technicznie — kuchnię gazową, której nie można dostosować do spalania gazu ziemnego, KOZG kuchnię taką wymieni na inną, do spalania gazu ziemnego dostosowaną.

A co z pozostałymi, często poważnymi przeróbkami? Cytujemy wypowiedź mgr Janusza Podobińskiego, zast. dyr. d.s. produkcji i eksploatacji Zjednoczenia Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, któremu to Zjednoczeniu podlegają Dzielnicowe Zarządy Budynków Mieszkalnych.

„W związku z przewidywanym przejściem na gaz ziemny, DZBM-y przystąpiły do inwentaryzacji potrzeb. W razie ich stwierdzenia, do DZBM-ów będzie należało: przebudowa wzdłuż wykonanie nowych przewodów spalinowo-wentylacyjnych w łazienkach i pomieszczeniach kuchennych, przebudowa drzwi łazienkowych w sposób umożliwiający otwieranie na zewnątrz

z równoczesnym wykonaniem w nich otworów nawiewnych, przystosowanie urządzeń gazowych do eksploatacji gazu ziemnego poprzez montowanie ich „na stałe” przy pomocy rur i kształtek stalowych, wymiana wyeksploatowanych kuchenek gazowych na nowe. Natomiast wymiana wyeksploatowanych kąpielowych piecyków łazienkowych należeć będzie do obowiązków lokatorów (zgodnie z przepisami dotychczasowego prawa lokalowego).

Istnieje szereg przypadków, że lokatorzy samowolnie zaadaptowali różnego rodzaju pomieszczenia na cele kuchenne i łazienkowe, montując w nich — w sposób niezgodny z przepisami — urządzenia gazowe. Rozumiejąc trudną sytuację wielu rodzin, zwłaszcza zamieszkałych w starym budownictwie (wspólne kuchnie, łazienki) DZBM-y uwzględniają w projektach remontowych budynków konieczność modernizacji tych mieszkań i dostosowania pomieszczeń z instalacjami gazowymi do obecnych wymogów. Niezależnie od działalności modernizacyjnej DZBM-y w ramach przeglądów technicznych budynków, w maksymalnym stopniu będą dążyć do legalizacji istniejących instalacji, poprzez dokonywanie w nich, możliwych technicznie przeróbek”.

TAK WIĘC

mieszkańcy domów administrowanych przez Dzielnicowe Zarządy Budynków Mieszkalnych — mają spokojny sen zapewniony. Ale są jeszcze budynki przy-

watne, których większość nie pozostaje w zarządzie DZBM-ów. Na właścicieli prywatnych reálności ciąży te same obowiązki, co na DZBM-ach, z tym jednakże, że od właścicieli prywatnych domów nie można wymagać dokonywania przeróbek „dzikich” instalacji i urządzeń. Ale i z egzekwowaniem podstawowych obowiązków będzie niekiedy sporo kłopotów. W przypadkach spornych dot. obowiązków wynajmującego i najemcy — rozstrzygają wydziały gospodarki komunalnej i mieszkaniowej urzędów dzielnicowych, na których terenie znajdują się poszczególne obiekty.

(10v)



Wieczorowe stroje, zaprezentowane przez francuskiego projektanta mody Serge Lepage, odbiegają — jak widać — od ogólnie przyjętych wzorów. Z lewej — długa sukienka bez rękawów z szyfonu w granatowo-niebieskie pasy i kolorowe kwiaty, z prawej — bermudy z jedwabiu w kolorze perłowym, do tego góra bez rękawów w kolorowej pasy. Całości dopełnia długie wdzianko z frezami, również w kolorze perłowym. (oc) CAF — AFP

Uwaga świeżo malowane!

Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni uprzejmie zawiadamia PT Publiczność, że z dniem 20 marca br. rozpoczyna malowanie ławek na Plantach, w parkach i na innych zieleniach publicznych Krakowa. W związku z tym zaleca się ostrożność przy siedzeniu na ławkach, gdyż zabezpieczenia mogą być zerwane przez niepowołane osoby.

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprasza za przerwy w dostawie energii elektrycznej: — w dniach od 18 do 20 marca, w godz. 7—14, na os. wiejskim Wolica, budynki przy moście — w dniach od 21 do 23 marca, w godz. 7—14, na os. wiejskim Wolica, część budynków przy magazynie materiałów łatwopalnych — dnia 18 marca, w godz. 6—15, na Os. Ogrodowym bl. 2, 5—11, 15, 18, Os. Wandy bl. 1, 3—5 — dnia 19 marca, w godz. 6—15, na Os. Stalowym bl. 1—4, 12—13 — dnia 20 marca, w godz. 6—15, na os. Centrum A bl. 7—11 — dnia 22 marca, w godz. 6—15, na Os. Centrum D, bl. 1—8, Os. Handlowym bl. 1—4, 6, 8, 11—14. Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Nowa Huta, tel. 412-10.

Strumień „żywego srebra” (2)

Twarz przestępcy...

Twarz na załączonej do akt śledczych fotografii nie jest ani zbyt ujmująca ani antypatyczna. Bez specjalnego wyrazu. Przeciętą. Kto Balona nie zna a zobaczy na zdjęciu pomyśli sobie: zwykły, spokojny, niczym się nie wyróżniający człowiek. Aferzysta? Tego z twarzy nie widać. Na takiego się zazwyczaj nie wygląda. Aferzysta się po prostu jest.

Dwukrotnie był oskarżony o kradzież (w 1956 r. materiałów budowlanych) i dwukrotnie przychodził mu w sukurs amnestia. Do 1972 r. był mistrzem budowlany w Kółku Rolniczym w Chelminie, ale ostatnio figurował już jako właściciel prywatnej wytwórni pustaków. Tak po prawdzie to w Przeciśzowie nie wiadomo skąd Balon miał pieniądze, bo się nigdy swą pracą ludziom w oczy nie rzucił, natomiast oni oswoiili się z faktem, że pół życia spędza w knajpach i na rozjazdach. Takowski do Katowic, Oświęcimia czy diabli wiedzą jeszcze dokąd też musiał nieźle kosztować.

Gdzież to pan pracuje panie Balon, że tak może stałe piąny chodzić? — pytał sąsiedzi. — Taka jest ta moja praca — odpowiadał. Głowili się skąd ma forsz, ale obecnie już przestali. Wiedzą, że właściciel wytwórni pustaków siedzi i będzie miał sprawę w sądzie razem z innymi.

W LIPCU 1973 r. — jaki to był dzień Władysław M. sobie nie przypomina. — Balon, którego spotkał w Oświęcimiu, prosił go, aby mu jakiś towar podrzucił samochodem do Katowic. Dzień był pochmurny, lało na całego. Kiedy zatrzymał swój wóz nieopodal Zakładów Chemicznych, z pobliskich zarośli wynurzyła się postać mężczyzny w roboczym ubraniu, podszedł do auta i popędzany przez Balona szybko załadował do bagażnika trzy niewielkie przedmioty. Coś ciężkiego, bo „wartburg” z trudem ruszył z miejsca.

— Coście tam załadowali? — zdziwił się kierowca.

— Ręć — pośpieszył z wyjaśnieniem Balon a widząc wahanie tamtego dodał: — Nie się nie bój, zawiesz tylko do Katowic na Królowej Jadwigi, reszta cię nie obchodzi. Władysław M. mówi, że nie miał innego wyjścia. Znał Balona od lat a nawet gdyby nie znał, też wolałby nie zadzierać — sływał przecież jak ludzie zwracają się do niego per „panie majorze”. Myślał że to prawda.

— Kto Balona nazwał majorem? Sam kazał do siebie tak mówić. Nikt nie próbował sprawdzić. Wystarczyło, że widzieli go jak pił z tym — z tym... Ludziom niewiele potrzeba — usłyszę od jednego z mieszkańców.

— Klamał. Chciał uchodzić za kogoś kim nie był — mówi prokurator Piotrowicz. — Facet, który chciał być Kimś, mieć władzę, pieniądze, ale miał tylko pieniądze.

— NIE WIADOMO dokładnie jak właściwie doszło do zawarcia znajomości z Jugosłowianami, którzy mieszkając w Wiedniu odwiedzali Polskę w celach — jak to sami określali — turystycznych. Balon utrzymuje, że poznał go z nimi Roman Pótorczyk — katowicki taksówkarz, posiadacz czerwonego „fiata” i kontaktów w sferach „czarnorynkowego” towarzystwa, zagląającego często do „Silesii” i „Hungarii”. Nastąpiło to prawdopodobnie w lipcu 1971 r. Po tem, organizujący dostawy „żywego srebra” przedsiębiorca z Przeciśzowa, umawiał się już bezpośrednio ze swoimi nowymi znajomymi. Często sami przyjeżdżali do niego. Teraz się od tego całego handlu odżegnuje. Z Jugosłowianami spotykał się tylko na placzyźnie towarzyskiej. „Ręć sprzedawałem Pótorczykowi, co tamten z nią robił — nie moja rzecz”. Balon wie, że sprawa zrobiła się poważniejsza, bo Sawa, Zoran, Radosław i paru innych siedzą w areszcie śledczych podejrzani o przemyt i kto wie o co tam jeszcze... Trzeba więc obstarać przy swoim: tylko kontakty towarzyskie.

Niech i tak będzie. A zatem dzięki tym kontaktom towarzyskim znany był w niedługim czasie wśród „turystów” jako „Staszek z Oświęcimia” co to handluje ręcią. Za butle płacili mu 3—4,5 tys. zł. Półtora tysiąca dawał do podziału tym co z Zakładów ręć „kombinowali”. Butle wioził do Katowic, na ulicę Królowej Jadwigi, do domu Pótorczyka, gdzie Jugosłowianie przelewali ją do litrowych, plastikowych bidonów a te, wraz z bagażem zagranicznych gości jechały taksówkami do Krakowa. Na bocznicę ładowano je do skrzytek w wagonach, wagony doczepiano były potem do międzynarodowego pociągu zdążającego przez Katowice do Wiednia... Handlarz z Mexico Platz płacił za kilogram ręć 80 do 100 szylingów, a bywało że grubo więcej. „Turysty” odbierali należność w konkretnych towarach. Na koszule „polo”, zegarki czy talie kart do gry — takie to „smaczkiem” — mieli w Polsce stałych ralywców-hurtowników. 100 koszul, 600 talii, które jeden z taksówkarzy przewiózł z Płaszowa do Katowic, innym razem transport 400 koszul stanowiły tylko znikomą część przemysłowych dostaw.

W OSTATNIM OKRESIE Jugosłowianie przestawali się interesować ręcią. Na widoku były bardziej opłacalne interesy. Zaczęli przegadywać o platynie. Balon obiecał, że zdoła. Skąd? — nie mówił. Podobnie jak przy ręć, nie chciał ujawniać swoich dostawców. Bał się „turystów” — jeszcze nawiąza kontakt i obejmą się bez pośrednika... Na „skombinowanie” platyny pobrał od nich 40 tys. zł. Nie wyszło. Trudności obiektywne — tłumaczył. Platyny nie będzie, może być ręć. Tamci się krzywili, lecz ostatecznie wyrazili zgodę widząc, że alternatywa jest strata 40 tysięcy. Balon nie lubiał aby go kiwno w interesach, co nie znaczy, by sam trzymał się podobnych zasad.

JERZY PIEKARCZYK

Praca

POMOC do rocznego dziecka, potrzebna. Kraków, — Królowej Jadwigi 32 a. 29992-g

POMOC do rocznego dziecka potrzebna zaraz. Wiadomość: Kraków, os. Widok, ul. Na Błonie 13/2.

PILNIE poszukuje gospośi umiejacj gotować. 4 dorosłe osoby. — Wysokie wynagrodzenie. Zgłoszenia: Nowa Huta, Willowe 4/10, po 17-tej.

PRZYJMĘ uczennicę do praktyki fryzjerskiej. — Gościńska, ul. Biskupia 14. 29330-g

STARSZA gosposia potrzebna. Warunki dobre. Kraków, ul. Boh. Stalingradu 21 m. 2.

KIEROWCĘ rencistę lub emeryta do samochodu osobowego na pół etatu — przyjmę. — Oferty 29907 „Prasa” — Kraków, Wiślna 2.

PRZYJMĘ pracownika do fermy lisów. — Może być emeryt. Olszka, Kobleryn, Lubostronie 88.

Nauka

TANIEC towarzyski to znakomity relaks i wypoczynek, a kursy tańca organizowane przez cały rok w Krakowskim Ośrodku Tanczonym są nauką i przyjemnością. — Zapisy: plac Wita Stwosza 2/3, w godz. 12—20.

MATEMATYKA, fizyka — korepetycji udziela studentka AGH. — Artymiaki, telefon 563-61.

Kupno

LORNETKĘ Zeissa 10x50, nową, kupię. — Podać cenę. Oferty 29627 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2.

Sprzedaż

PIESKI — cocker spaniele, szczeniaki, piękne okazy, sprzedam. Kraków, Kaletników 18/9. 30035-g

PILNIE sprzedam z powodu wyjazdu „Fiat” 125 p 1300, nowy model, rok 1973, w okresie gwarancji. Kraków, Kielecka 36/2.

„VOLVO-Amazon” 1966 — silnik do remontu, sprzedam. Telefon 596-33.

„SYRENA” 104, sprzedam. Telefon 248-36.

MASZYNY: do szycia i kuśnierska „Singer”, biblię ks. Wujka, rok 1840, sprzedam. Telefon 396-57, od 19-tej. 29905-g

SZAFĘ 3-drzwiową, kredens pokojowy duży, stół, dywan, leżankę segmentową, sprzedam. — Kraków, Pawlikowskiego 16/9.

Nieruchomości

SPRZEDAM dom jednorodzinny nie wykończony, w zabudowie bliźniaczej, na Olszy. Kraków, Topolowa 21 m. 4.

Lokale

KUPIĘ lub wynajmę komfortowe własnościowe mieszkanie dwupokojowe, mogą być peryferie, dokładne oferty kierować: „Prasa” — Kraków, Wiślna 2, dla nr 30048.

KOMFORTOWEGO, samodzielnego mieszkania, minimum 3-pokojowego, poszukuje w centrum Krakowa, na okres od 2 do 4 lat, począwszy od września br. rodzina z USA. — Wyczerpujące oferty z opisem i wysokością czynszu, kierować: „Prasa” — Kraków, Wiślna 2, dla nr 30215.

SPRZEDAM superkomfortowe M-3, własnościowe — całkowicie urządzone, blisko centrum. — Oferty 30213 „Prasa” — Kraków, Wiślna 2.

SUPERKOMFORTOWE

M-3, całkowicie urządzone, przy pl. Axentowicza, zamienię na superkomfortowe 2 pokoje, I-II piętro, lub kupię własnościowe. Oferty 29557 „Prasa” — Kraków, Wiślna 2.

NIEKREPUJĄCEGO pokoju w Krakowie — do czerwca — poszukuje dyplomant AGH, najchętniej centrum, śródmieście. Oferty „Życie Częstochowy” Kilińskiego 40, pod 298722. 2144-g

Zguby

ZAGINAŁ pies owczarek alpski. Proszę odzwonąć za nagrodą. Kraków, Lelewela 8 m. 5, po godzinie 16. 29664-g

W DNIU 9 marca 1973 r. zgubiono złoty pierścionek z czerwonym oczkiem. — Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, pod adresem: — Kraków, ul. Widok 20 m. 34. 29694-g

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego

«BUDOSTAL — 4»

Generalny Wykonawca Budowy Huty „Katowice” zatrudni natychmiast:

- INŻYNIERÓW budowlanych na stanowiska starszych projektantów, z uprawnieniami do projektowania
- INŻYNIERÓW budowlanych na stanowiska kierowników budów, z uprawnieniami
- MISTRZÓW budowy, z uprawnieniami
- INŻYNIERÓW budowlanych do przygotowania produkcji i produkcji
- Z-CĘ KIEROWNIKA Działu Zatrudnienia
- Z-CĘ KIEROWNIKA Działu Kosztorysów i Rozliczeń
- SPECJALISTÓW DO DZIAŁU UMÓW
- KOSZTORYSANTÓW
- INŻYNIERÓW budowlanych na staż pracy.

Przedsiębiorstwo reflektuje tylko na pracowników z praktyką w budownictwie:

PONADTO ZATRUDNI pracowników fizycznych w zawodach:

- BETONIARZY, BLACHARZY, CIEŚLI, MURARZY, ZBROJARZY, OPERATORÓW sprzętu ciężkiego i średniego, KIEROWCÓW z I i II kategorią prawa jazdy, ELEKTRYKÓW z uprawnieniami bez ograniczeń, ŚLUSARZY remontu maszyn budowlanych, MONTERÓW konstrukcyjnych i maszynowych, SPRAWCZY elektryczno-gazowych, PALACZY do obsługi kotłów wysokoprężnych oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Zapewnia się:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie
- dla robotników specjalny dodatek do płacy zasadniczej
- bezpłatne zakwaterowanie
- pracownikom zamiejscowym nie meldowanym na pobyt stały w miejscu budowy, przysługuje dodatek za rozłąkę w wysokości 30 zł dziennie, odpowiednie warunki socjalno-bytowe (hotele lub zakwaterowanie w prywatnych mieszkaniach)
- wyżywienie w stołówkach po zniżonych cenach
- dla robotników bezpłatne posiłki regenerujące, wydawane przez cały rok bez względu na porę roku
- możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się z dowodem osobistym, książeczką wojskową i legitymacją ubezpieczeniową (ostatnim świadectwem szkolnym i świadectwem zawodowym).

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Plac — Centralny Punkt Przyjęć Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-4” w Dąbrowie Górniczej, ul. Tworzeń 101, w godzinach 7—15.

Dojazd pociągiem do dworca w Dąbrowie Górniczej — a następnie od dworca autobusem WPK nr 18 i 27, do przystanku obok Głównego Placu Budowy.

SZCZYRBSKIE JEZIORO. W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów narciarskich o Puchar Tatr odbyły się trzy konkurencje. W biegu na 5 km zwyciężyła Petzold (NRD). W. Majerczyk zajęła czwarte miejsce. W biegu mężczyzn na 30 km pierwszy był Grimmer (NRD). Gębala uplasował się na piątej pozycji. W konkursie skoków do drubozu zwyciężył Miettinen (Finlandia). Hula był czwarty, a Dugopolski szósty.

Telegraficznie

ZAKOPANE. Dziś i jutro odbędą się tutaj międzynarodowe zawody narciarskie klubów gwardyjskich.

PLANICA. Steiner (Szwajcaria) wyrównał rekord świata w lotach narciarskich, uzyskując 159 m.

PARYŻ. W kolejnych meczach hokejowych o mistrzostwo świata w grupie „C” uzyskano wyniki: KRL-D — ChRL 3:2, Francja — Węgry 6:4, Szwajcaria — Bułgaria 4:0, Włochy — Australia 13:0. Prowadzą Włosi 10 pkt przed Szwajcarią 8 pkt.

Rewia młodych talentów w Nowym Targu i Zakopanem

Krakowscy działacze czynią wszelkie starania aby Igrzyska wypadły jak najlepiej

JAK już informowaliśmy, VI Ogólnopolskie Igrzyska Zimowe Młodzieży Szkolnej i Studenckiej miały odbyć się w województwie białostockim, lecz z uwagi na niesprzyjające warunki atmosferyczne ich organizację powierzono Krakowowi. Na temat Igrzysk rozmawiamy z wicekuratorem KOS, mgrem Bronisławem PASZNICKIM, który pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego tej wielkiej imprezy.

— Kiedy Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Rada Koordynacyjna AZS-SZS zwróciły się do Was z prośbą o urządzenie Igrzysk?

— Działacze Białegostoku robili wszystko, aby zawody się odbyły. Na aurę nie ma jednak rady: przez miesiąc czekano tam na śnieg i mróz. Niestety, zaistniała możliwość, że w

ogóle impreza nie dojdzie do skutku. 7 marca otrzymaliśmy propozycję zorganizowania Igrzysk. Przyjęliśmy ją, zdając sobie sprawę z jej wielkiej rangi tak sportowej jak i wychowawczej. 8 bm. byłem w Nowym Targu oraz Zakopanem i w tym samym dniu w tych miastach powołałem komitety organizacyjne. Chciałbym podkreślić w tym miejscu społecz-

ne podejście do tej sprawy działaczy sportowych i oświatowych, pracowników służby zdrowia, wojska. Duże poparcie uzyskaliście od miejscowych władz partyjnych i administracyjnych.

— Mielicieście niespełna dwa tygodnie czasu do przygotowania imprezy, w której weźmie udział z górą 1300 zawodniczek i zawodników. Trzeba ich zakwaterować, wyżywić, odpowiednio wyznaczyć i zabezpieczyć trasy zawodów. Jak tego dokonaliście?

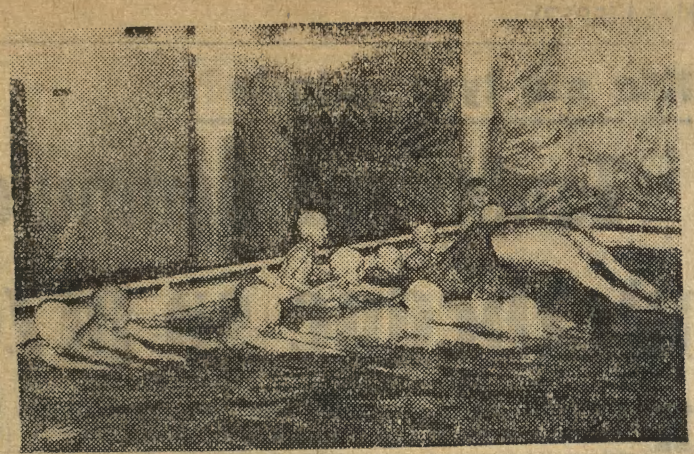
— Właśnie dzięki społeczeństwu zaangażowaniu ludzi. W zasadzie obecnie mamy już wszystkie sprawy załatwione, obiekty są gotowe na przyjęcie młodych sportowców. Trasy narciarskie w Kirach, na Cyrhli i na Obładowej zabezpieczone. Jedynym zmartwieniem jest utrzymanie w należytym stanie lodowiska w Zakopanem, bo ostatnio słońce świeci zbyt mocno. Chodzi nam jeszcze o odpowiednią oprawę całej imprezy. Otwarcie Igrzysk nastąpi 20 bm. na Stadionie pod Krokawą o godz. 19. wieczorem, ma się rozumieć, że przy pochodniach i ze zbójnickim.

— Jeszcze jedno pytanie: jak przedstawia się w rywalizacji sportowej szanse reprezentacji naszego okręgu?

— Ekipa krakowska, która liczyć będzie około 110 osób, jest dobrze przygotowana do startu. W dotychczasowych Igrzyskach zajmowaliśmy pierwsze miejsca. Obecnie najgroźniejszymi rywalami Krakowa będą reprezentacje Katowic i Wrocławia, a w Izjwiarstwie — Olsztyn.

— Młodemu sportowcom krakowskim życzymy sukcesów. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: M. KASPRZYK



Akcja ze wszech miar potrzebna

Z zapalem i radością dzieci uczą się pływać

CZAS: czwartek, 14 marca, godzina 8; **MIEJSCE:** pływalnia Korony. Na małym basenie odbywa się lekcja nauki pływania dzieci z drugiej klasy szkoły podstawowej. Zajęcia prowadzi: mgr Janina Lorek i mgr Ryszard Suder.

— Dzieciaki są przejęte, ćwiczą z wielkim zapalem, a przy tym z radością. Krótka przerwa. Mówi 9-letnia Urszulka: „Bardzo lubię tutaj przychodzić, już przepłynę pół basenu”.

Dziś po raz pierwszy dzieci uczą się pływać stylem grzbietowym, mgr Suder pokazuje co należy robić. „To bardzo łatwe, wystarczy tylko ruszać nogami, aby utrzymać się długo na wodzie”.

Rozmawiam z rodzicami. Ich zdanie jest jednoznaczne: akcja nauki pływania jest bardzo potrzebna. Kiedy ma być lekcja na basenie Korony dzieci dużo wcześniej zrywają się z łóżek, boją się spóźnić, a gdy przypadkiem ktoś z nich zachoruje, to w domu jest prawdziwa tragedia.

— Mówi kierownik Działu WF i Sportu Krakowskiego Szkolnego Ośrodka Sportowego, mgr Janusz BŁASZCZYK.

„Akcję nauki pływania dla dzieci z klas drugich prowadzimy od 1967 roku. Początkowo nauka trwała trzy miesiące, była to jednak niewystarczająca ilość godzin, dlatego też przedłużyliśmy ją do 4,5 miesiąca. W ciągu roku szkolnego z górą 2,5 tysiąca dziewcząt i chłopców uczęszcza na zajęcia i zdobywa odznakę „Już pływam”.

Niestety, nie wszyscy rodzice w pełni doceniają naszą akcję, chodzi mi o tych, którzy nigdy nie zobaczyli, jak wyglądają zajęcia na basenie i na czym polega ich istotny cel. Ci rodzice starają się wszelkimi sposobami o zwolnienia lekarskie, a później często żałują i, gdy dziecko jest starsze, przychodzą do naszego Ośrodka z prośbą żeby zapisać je na... naukę pływania”.

Na basenie kończą się zajęcia: jedna grupa dzieciaków opuszcza pływalnię Korony, a w tym samym czasie druga wchodzi do wody...

Dokąd pójdziemy? Dziś

PIŁKA RĘCZNA	
Godz. 18	Hala Wawel: Cracovia — AZS Wrocław (I liga kobiet)
Godz. 18	Hala Hutnika: Hutnik — Grunwald (II liga mężczyzn)
KOSZYKÓWKA	
Godz. 17.30	Hala Korony: Korona — AZS W-wa (II liga mężczyzn)
PIŁKA NOŻNA	
Godz. 16.15	Boisko Cracovii: Cracovia — Korona Kielce (Mecz towarzyski)

Jutro

PLYWANIE	
Godz. 10 i 17	Pływalnia Wisły: Mistrzostwa Polski seniorów
PIŁKA RĘCZNA	
Godz. 11	Hala Wawel: Cracovia — AZS Wrocław (I liga kobiet)
Godz. 12	Hala Hutnika: Hutnik — Grunwald (II liga mężczyzn)
KOSZYKÓWKA	
Godz. 11.30	Hala Korony: Korona — AZS W-wa (II liga mężczyzn)

SEKCJA Kolarska WFS organizuje jutro (17 bm.) zawody kolarskie pn. II Rajd Zimowy. Mogą w nich wziąć udział wszyscy jeżdżący na rowerze w wieku powyżej 12 lat. Zgłoszenia na starcie o godz. 10.30 koło pawilonu gastronomicznego przy ul. Kasztanowej.

TOTEK

W MAŁYM LOTKU stwierdzono: 22 piątki, wygrane po 109.322 zł, 2838 czwórek, wygrane po 1271 zł, 85.186 trójek, wygrane po 70 zł.

Mecz z Legią okazją do rehabilitacji dla piłkarzy „Białej Gwiazdy”

W BARDZO niedobrym stylu rozpoczęli piłkarze Wisły wiosenną rundę ligowych rozgrywek. Mecz z warszawską Gwardią przegrany 0:1 nie byłby może powodem do tak surowej oceny, gdyby jednak porażka z mniej więcej równym klasą rywalem, przyszła po dobrej, ambitnej grze.

Tymczasem krakowianie zmierali spotkanie, w sposób zmuszający do skierowania pod adresem piłkarzy słów krytyki.

Inauguracyjny mecz ligowej wiosny przeszedł już jednak do historii, a przed wiślakami nowe zadanie, znacznie trudniejsze aniżeli przed tygodniem.

Najlepsi pływacy na basenie Wisły

JUTRO na krytym basenie Wisły rozpoczynają się zimowe mistrzostwa Polski. Do zawodów zgłoszono z górą 200 zawodniczek i zawodników.

Na startcie zobaczymy: Piławska (Start Gdynia), Gębikówna (Lublinianka), Wleczorkówna (Astoria Bydgoszcz), Skolarczyk i Kupisów (Unia Tarnów), Wysocka (Korona), Chmielewski, Dłucika i Dyrka (Wisła), Wlechnika i Adamkowskiego (Avia Swidnik), Smigłaka (Lech Poznań), Gabca (Kormoran Olsztyn), Chudzińskiego (Wisła Puławy), Krawczyka (AZS Warszawa), Woźniaka (Korona) — krótko mówiąc czołówkę polskich pływaków.

Zawody będą trwały do wtorku. Codziennie rano rozegrane zostaną eliminacje, a po południu — finały (początek o godz. 17).

Podczas uroczystego otwarcia mistrzostw (jutro godz. 17) nastąpi wręczenie pucharów PZP dla najlepszej zawodniczki i najlepszego zawodnika 1973 roku. Puchary te otrzymają: Elżbieta Piławska i Piotr Dłucik. (kas)

Lublinianka, Ursus — Bałtyk, Arkonia — HUTNIK (3:3), Widzew — Zawisza, grupa południowa — GKS — Metal, Niwka — Zastal, Piast — GARBARNIA (2:0), Sparta — Jastrzębie, Stal Rzeszów — BKS, Star — Stal Stalowa Wola, Wisłoka — Tychy, Wojkowiec — Urania. (I)

Wyścig Paryż — Nicea

A. Santy liderem

SZÓSTY etap wyścigu kolarskiego Paryż — Nicea składał się z dwóch części. W pierwszej — jeździe na czas na dystansie 21 km — zwyciężył Zoetemelk (Holandia). Drugi podetap prowadził z Tulonu do Dragunian (112 km). Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Gajda (NRF). Szukowski był ósmy, a Merckx dziesiąty.

Po sześciu etapach liderem wyścigu został Alain Santy (Francja), który wyprzedza Zoetemelka o 18 sekund i Merckxa o 38 sekund. Najlepsi z Polaków zajmują miejsca: Kowalski 35 ze stratą do lidera 11 min. i 14 sek., Szurkowski 36 ze stratą 11 min. i 34 sek.

Te mecze trzeba wygrać

SZCZYPIORNISTKI Cracovii są w bardzo trudnej sytuacji na finiszu rozgrywek ligowych. Na 4 kolejki przed końcem mistrzostw (8 meczy) zajmują ostatnie miejsce w tabeli ze stratą 5 pkt do Skry i Pogoni, które oprócz krakowianek i Startu Gdańsk są w strefie spadkowej. By mieć nadzieję na awans, krakowianki muszą w sobotnio-niedzielnym meczach z wiceliderem tabeli AZS Wrocław zdobyć komplet punktów. Teoretycznie faworytkami spotkań są wrocławianki, ale kibice biało-czerwonych nie tracą nadziei, że ich pupilki ambicją i wolą walki zdołają przezwyciężyć szale zwycięstwa na swoją stronę, że jeszcze uda im się obronić przed degradacją do II ligi. Oby!



sa. Zawsze marzy tylko o bijatyce i wiele razy wyświadczył mi cenne przysługi. Gdyby nie on, Sylwii i mnie nie byłoby prawdopodobnie już na tym świecie. To wielki amator dziewcząt i whisky, ale zawsze gotów pomóc przyjacielowi. Biała temu, kto szuka z nim zwady! Ma w prawej pięści ładunek dynamitu, który gdy dochodzi do celu wywołuje prawdziwe spustoszenie!

Przekraczamy próg restauracji. Joe, zabarykadowany za swoim barem, wita nas głośno:

— Witam mojego ulubionego adwokata! Bill już przyszedł, umieściłem go przy stoliku w głębi ze szklanką czegoś mocniejszego.

Sala zapelniona jest do połowy i jasnowłosa kelnerka Sally nie wydaje się przepracowana.

— Przynies sok pomidorowy — mówię do Joego z dyskretnym mrugnięciem oka — i jeżeli nie masz nic lepszego do roboty, wypij coś z nami. Być może, szukuje się pewna sprawa.

Joe zgadza się natychmiast i przyrządza napoje. Nic nie sprawia mu większej radości, niż udział w śledztwie. Jestem przekonany, że beze mnie zanudziłby się na śmierć.

Kiedy siadamy do stołu Bill z rozczarowaną miną przygląda się swojej pustej już szklance.

— Nie martw się, chłopie, Joe zaraz nas zaprowiantuje w witaminy.

— Carlting wyrzucił mi wczoraj wieczór to samo. Joe zjawia się w tej chwili, niosąc cztery szklanki, napelnione czerwonym płynem.

— Proszę — sok pomidorowy — mówi z lekkim uśmiechem.

Trzeba wspomnieć, że Peggy należy do — nie pamiętam już jakiej — sekty religijnej, dla której alkohol i tytoń są emanacją szatana. Ponieważ moja sekretarka uważa za swój obowiązek pieczę nad zbawieniem mojej duszy, przybiera od razu tragiczną minę, ilekroć przełknę kroplę whisky. Tak więc, aby uniknąć niemiłych wyrzutów zawsze zamawiam sok pomidorowy. Na szczęście, Joe dolewa do niego jedną trzecią wódki Smirnoff, co działa na ten płyn odkażająco.

Gdy już wielki korpus Joego włożył się między Billa i Peggy, pytam:

— A więc, co wywahałeś? Po pierwsze, kto to jest Randall? Przez telefon nie chciał mi podać swego nazwiska.

Bill wyciąga z kieszeni mały czarny notesik, podczas gdy Peggy, zawsze praktyczna, bierze do ręki swój blok do stenografowania.

— Randall Hock urodził się dwadzieścia pięć lat temu w Los Angeles. Jego rodzice, drobni sklepikarze, finansowali jego naukę w szkole średniej, potem zaczął studiować w Berkeley. Niestety, rodzice zginęli w wypadku samochodowym i chłopiec musiał opuścić uniwersytet. Zdaje się, że miał kilka podrzędniejszych posad, ale nigdzie dłużej nie mógł zarzącać miejsca. W czasie swoich peregrinacji przejeździł przez Big-Pine, gdzie spotkał Judith Meigs. Od tego czasu nie chyba nie robił. Bywał w środowisku hippisów, na pewno się narkotyzował. Dziewczyna pracowała na jego utrzymanie.

Wyczerpany tym długim przemówieniem, Bill opróżnia pół szklanki krzywiąc się straszliwie. Dla niego w wódce jest stanowczo za dużo pomidorów.

(Ciąg dalszy nastąpi) (7)



W BARDZO niedobrym stylu rozpoczęli piłkarze Wisły wiosenną rundę ligowych rozgrywek.

Tymczasem krakowianie zmierali spotkanie, w sposób zmuszający do skierowania pod adresem piłkarzy słów krytyki.

Inauguracyjny mecz ligowej wiosny przeszedł już jednak do historii, a przed wiślakami nowe zadanie, znacznie trudniejsze aniżeli przed tygodniem.

Najlepsi pływacy na basenie Wisły

JUTRO na krytym basenie Wisły rozpoczynają się zimowe mistrzostwa Polski. Do zawodów zgłoszono z górą 200 zawodniczek i zawodników.

Na startcie zobaczymy: Piławska (Start Gdynia), Gębikówna (Lublinianka), Wleczorkówna (Astoria Bydgoszcz), Skolarczyk i Kupisów (Unia Tarnów), Wysocka (Korona), Chmielewski, Dłucika i Dyrka (Wisła), Wlechnika i Adamkowskiego (Avia Swidnik), Smigłaka (Lech Poznań), Gabca (Kormoran Olsztyn), Chudzińskiego (Wisła Puławy), Krawczyka (AZS Warszawa), Woźniaka (Korona) — krótko mówiąc czołówkę polskich pływaków.

Zawody będą trwały do wtorku. Codziennie rano rozegrane zostaną eliminacje, a po południu — finały (początek o godz. 17).

Podczas uroczystego otwarcia mistrzostw (jutro godz. 17) nastąpi wręczenie pucharów PZP dla najlepszej zawodniczki i najlepszego zawodnika 1973 roku. Puchary te otrzymają: Elżbieta Piławska i Piotr Dłucik. (kas)

— Niech pan pozwoli sobie pogratulować, mecenasiu — ciągnie dalej Peggy, która stoi koło mnie. — Wykonał pan świetną pracę. To nam pozwoli trochę odetchnąć po tych okropnych, kryminalnych historiach, w których pan znajduje takie upodobanie. Powinien pan teraz odmawiać przyjmowania takich spraw i poświęcić się prawu cywilnemu, które pan tak doskonale zna.

— Powiedzmy, że w tym przypadku miałem sporo szczęścia i że pani pomogła mi ogromnie w moich poszukiwaniach. Ponieważ dobrze pracowaliśmy, zapraszam panią na śniadanie u Joego.

Peggy, która nie jest przyzwyczajona do takiej troskliwości z mojej strony, przyjmuje zaproszenie z przyjemnością i sięga po torebkę.

— Proszę mimo wszystko zabrać blok i ołówek — mówię do hipokryzja. — Możliwe, że spotkam Billa Landona i że ten mi opowie jakąś ciekawą historię. Peggy rzuca mi podejrzliwe spojrzenie.

— Jakąż znowu ponurą sprawę wyszukał pan, mecenasiu?

— Nic jeszcze nie wiem i nie mam nawet klienta! To zaprzeczenie wcale jej nie przekonuje i nagle woła:

— Powinna była odgadnąć, że to pan jest tym słynnym adwokatem, o którym mówiono rano w radiu. Przeszkodził pan młodemu człowiekowi popełnić samobójstwo!

— Nie chce mi pani chyba robić wyrzutów za dobry uczynek — mówię ironicznie.

— Oczywiście, że nie, ale chciałabym być pewna, że nie wciągnie on pana na drogę gwałtu — dorzuca swoim tonem kaznodziej-metodysty.

Idziemy pieszo do restauracji, położonej między moim biurem a pałacem sprawiedliwości. Jej bliskość czyni z tego lokalu kwatery generalną, kiedy prowadzę jakiś proces. Co więcej, właścicielem jest mój stary przyjaciel. Joe Scott jest w moim wieku, ma metr dziewięćdziesiąt wzrostu na sto kilo kości i mie-